Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — CZWARTEK 25 SIERPNIA 1949 ROKU — Nr 232 (1155)

Nota radziecka przygważdża renegatów i zdrajców narodu jugosłowiańskiego

Opinia całego świata potępia z oburzeniem metody faszystowskie i gestapowski terror bandyckiej kliki Tito

Prasa światowa w dalszym ciągu z ożywieniem komentuje notę rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego w związku z bezprawnym aresztowaniem obywateli radzieckich w Jugosławii, wskazując na jej zasadnicze, doniosłe znaczenie, oraz podkreślając, że klika Tito zdezerterowała z obozu demokracji i socjalizmu do obozu imperializmu.

BUDAPESZT

„Szabad Nep" w artykule wstępnym wskazuje na olbrzymie oburzenie, jakie w węgierskiej opinii publicznej wywołały nieludzkie metody faszystowskiej kliki Tito i krwawy terror gestapowski reżimu Rankovicza, zdemaskowane w nocie radzieckiej.

Stwierdzając, że naród węgierski w ciągu 25 lat na własnej skórze odczuwał wszystkie okropności haniebnego, podobnego do titowskiego, terroru faszystowskiego — dziennik pisze, że bestialstwa faszystów jugosłowiańskich i terror, stosowany przez Tito, są zamachem faszystów jugosłowiańskich na wolność człowieka, na demokrację, na front miłujących pokój narodów.

SOFIA

Dzienniki bułgarskie donoszą, że w całej Bułgarii odbywają się wiece, na których ludność pracująca wyraża swą solidarność z odpowiedzią rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego. „Rabotniczesko Dieło" pt. „Nota radziecka bezlitośnie zdemaskowała zdradzieckie oblicze renegata Tito i jego bandy", zamieszcza głosy prasy światowej w związku z notą radziecką.

PRAGA

Nota rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego odbiła się głośnym echem w całej Czechosłowacji. W wielu fabrykach i kopalniach, instytucjach i organizacjach społecznych, odbywają się wiece i zebrania, na których podejmowane są rezolucje, aprobujące w całej pełni notę radziecką.

„Rude Pravo" w artykule redakcyjnym podkreśla, że nota radziecka stanowi niezwykle silny cios dla zdrajców i renegatów z rządu belgradzkiego. Nota radziecka jest historycznym dokumentem, wyrażającym politykę państwa, stojącego na czele obozu pokoju i demokracji, pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

PARYŻ

Dzienniki paryskie w dalszym ciągu komentują notę radziecką do rządu jugosłowiańskiego. W „Ce Soir" ukazał się artykuł Andre Steela pt. „Tito bez maski". Autor artykułu, nawiązując do konszachtów Tito z imperialistami, pisze między innymi: „Zasłona z kłamstw i „lewicowych" frazeologii nie może długo istnieć. Pękła ona i na działalność Tito padł jaskrawy snop światła."

WIEDEŃ

Poza prasą stołeczną również dzienniki prowincjonalne poświęcają wiele uwagi nocie radzieckiej do rządu jugosłowiańskiego.

Wydawana w Karyntii „Volskwille" stwierdza m. inn., iż stosowane przez rząd jugosłowiański represje za wyrażanie poglądów demokratycznych, a zwłaszcza prześladowania za rozpowszechnianie rezolucji Biura Informacyjnego, ujawniają faszystowski charakter reżimu politycznego, istniejącego obecnie w Jugosławii.

Dziennik zaopatruje swój komentarz olbrzymim nagłówkiem: „Reżim Tito — trzecim reżimem faszystowskim w Europie".

„Przyjaciele" na Bliskim Wschodzie

Prasa donosi, że niedawny zamach stanu w Syrii jest przejawem walki, jaką toczą o naftę na Bliskim Wschodzie dwa imperializmy: brytyjski i amerykański.



(Rys. B. Jefimow)

Na „ślubny" (naftowy) odcisk!...

Robotnicy polscy solidaryzują się z walczącymi o swe prawa robotnikami Finlandii

W związku z ostatnim strajkiem robotników fińskich w Kemi, Związek Zawodowy Transportowców RP przesłał do Związku Zawodowego Transportówców fińskich depeszę z gorącymi pozdrowieniami i wyrazami proletariackiej solidarności w walce robotników fińskich o obronę praw związkowych i demokratycznych.

Taką samą depeszę wysłał Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej do Centr. Zarz. Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Użyteczności Publicznej w Finlandii, w której podkreśla m. inn.:

W imieniu 260 tys. robotników i pracowników, zorganizowanych w szeregach naszego związku, kategorycznie protestujemy przeciw stosowaniu metod zbrojnej rozprawy z walczącymi o poprawę bytu i o swoje prawa robotnikami. Wyrażamy głębokie współczucie towarzyszom, oraz rodzinom ofiar, padłych w czasie krwawej masakry w Kemi.

Triumfy polskich robotników

3-letni plan wierceń naftowych wykonany przedterminowo

Do przedterminowego wykonania planu — oświadczył wiceminister Górnictwa i Energetyki, dr Józef Salcewicz, przedstawicielowi PAP — przyczynił się przede wszystkim potężny ruch współzawodnictwa pracy, który objął 78 procent zatrudnionych w kopalnictwie naftowym.

Decydujące znaczenie dla tak pomyślnych osiągnięć ma pomoc Związku Radzieckiego, który w ramach wieloletniej umowy o dostawach inwestycyjnych dostarcza nam cennego sprzętu wiertniczego.

Wykonanie 3-letniego planu produkcji soli

W dniu 17 bm. zakłady wytwórcze Polskiego Monopolu Solnego wykonały w 100,1 proc. 3-letni plan produkcji. Ogólna wartość wyprodukowanej soli wynosi 190 miln. zł według cen z 1937 roku.

Wyjazd delegacji polskiej do Moskwy na Wszechzwiązkową Konferencję Zwolenników Pokoju

WARSZAWA, (PAP). W dniu 23 bm. wyjechała z Warszawy do Moskwy na Wszechzwiązkową Konferencję Zwolenników Pokoju delegacja polska w osobach znanego uczonego prof. Jana Dembowskiego ,oraz znakomitej reżyserki filmowej Wandy Jakubowskiej.

Armia Ludowa o 160 km. od Kantonu

Zdemoralizowane wojska kuomintangowskie uciekają w popłochu, dokonując rozboju i grabieży na okolicznej ludności

Władze USA opuściły Kanton

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że formacje chińskiej Armii Ludowej pod dowództwem generała Liu Po-Czans zaatakowały w południowej części prowincji Kwantung miasto Hansjung, położone w odległości 160 km. na północ od Kantonu.

Amerykańscy korespondenci podkreślają, że na Formozie gdzie schroniły się resztki wojsk kuomintangowskich i część administracji Czang-Kai-Szeka, panuje niebywały chaos i rozprzężenie. Wojska nacjonalistyczne, zdemoralizowane na skutek ciągłych porażek, dopuszczają się rozboju i grabieży ludności. Na wyspie wybuchł ostry kryzys mieszkaniowy i żywnościowy w związku z napływem licznych uchodźców. Wśród ludności wzrasta niezadowolenie z powodu nieudolnych rządów kuomintangowskich.

W Kantonie został w środę oficjalnie zamknięty konsulat generalny USA. Interesy amerykańskie w Kantonie reprezentować będzie brytyjski konsulat generalny.

Papież nie powinien wtrącać się do spraw politycznych

Rezolucja Plenum Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców w Łodzi

Wczoraj w świetlicy Państwowych Zakładów im. Strzelczyka odbyło się nadzwyczajne rozszerzone Plenum Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców w Łodzi z udziałem licznych przedstawicieli Rad Zakładowych i przodowników pracy fabryk metalurgicznych województwa łódzkiego. Po wysłuchaniu referatu przewodniczącego Zarządu Okręgowego Zw. Zawod. Metalowców — tow. Garlińskiego, zebrani uchwalili rezolucję, w której czytamy między innymi:

„Ostatnie antypolskie posunięcie Watykanu, uzgodnione z imperializmem amerykańskim — godzi w jedność narodu polskiego, w jedność klasy robotniczej Polski, która w zgodnym wysiłku odbudowuje kraj ze zniszczeń wojennych i buduje dla siebie lepszą przyszłość.

Zebrani dołożą wszelkich starań ażeby nie dopuścić do podziału Narodu Polskiego na wierzących i niewierzących. Z całą stanowczością potępiamy uchwałę Watykanu. Papież nie ma prawa wtrącać się w sprawy polityczne.

Zebrani poprą wszelkie usiłowania Światowej Federacji Związków Zawodowych, celem odparcia ataków Watykanu i międzynarodowego imperializmu dążących do rozbicia jedności mas pracujących całego świata.

Zebrani w imieniu 22 tysięcy zorganizowanych metalowców w Okręgu Łódzkim witają z uznaniem i radością dekret Rządu Ludowego z dnia 5 sierpnia 1949 r. gwarantujący wolność sumienia i przekonań religijnych, oraz chroniący masy ludowe przed wykorzystaniem religii dla celów reakcyjnych, wrogich naszemu narodowi i klasie robotniczej Polski. Domagamy się od władz kościelnych w Polsce Ludowej, ażeby natychmiast unormowały swe stosunki z Państwem".

Streszczenie referatu tow. Garlińskiego i sprawozdanie z dyskusji, która wywiązała się po wygłoszonym referacie, podamy w jutrzejszym numerze „Głosu".

Plenarne obrady Zarządu Głównego ZSCh

WARSZAWA (PAP). — W dniu 24 bm. rozpoczęło się II plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, z udziałem prezesów i sekretarzy wojewódzkich zarządów ZSCh.

Napady na partyzantkę radziecką i polskich działaczy lewicowych znaczyły haniebną drogę „Cecylii"

Dalszy ciąg rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy

Drugi dzień rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy ujawnił dalsze szczegóły zbrodniczej działalności grupy dywersyjnej „Cecylia", która dokonywała napadów na oddziały partyzantki radzieckiej i mordowała przy współpracy z Gestapo polskich lewicowych działaczy niepodległościowych. Zeznania składał osk. Witold Milwid, który przyznał się do winy i złożył następnie obszerne wyjaśnienia.

Oskarżony przyznaje, iż jako aktywny członek Armii Krajowej na Wileńszczyźnie miał możność zaobserwować, że po ucieczce wojsk gen. Andersa ze Związku Radzieckiego, dowództwo AK wzmogło antyradziecką działalność propagandową, karmiąc ludność Wileńszczyzny fałszywymi wiadomościami BIP-u. Milwid podkreśla, że w owym czasie w skład Delegatury rządu londyńskiego wchodzili przeważnie endecy i ONR-owcy.

Równocześnie nastąpiły pierwsze ataki niektórych grup Armii Krajowej na partyzantkę radziecką, przy jednoczesnym osłabieniu dywersyjnej działalności oddziałów AK przeciwko Niemcom.

W r. 1944 oskarżony angażuje się do pracy w komórce wywiadowczej wileńskiego AK, zwanej grupą „Cecylia", której dowódcą był Mirosław Głębocki (pseudo „Cecylia") i ściśle współpracuje z wywiadem niemieckim w Wilnie, tzw. „Abwehrstelle". Na odprawach tej grupy oskarżony słyszał wielokrotnie, jak Głębocki, referując sytuację międzynarodową, podkreślał antyradziecką postawę dowództwa AK, a w szczególności nakazywał zwalczanie polskiego ruchu lewicowego. Jednocześnie podkreślał proangielskie nastawienie dowództwa AK.

Po wyzwoleniu Wileńszczyzny przez Armię Radziecką i rozwiązaniu się Armii Krajowej, członkowie „Cecylii" ukrywają broń i wracają do Wilna. Oskarżony przyznaje, że „Cecylia" otrzymała uzbrojenie od Niemców.

Jesienią 1944 r. oskarżony Milwid, współoskarżeni Łoziński i Subortowicz oraz inni członkowie grupy „Cecylia" posługując się fałszywymi dokumentami, przedostają się na terytorium Państwa Polskiego. Tutaj następuje wznowienie działalności organizacji. Działalność wymierzona jest teraz przeciwko Polsce Ludowej.

Oskarżony Milwid prowadzi systematycznie szkolenie grupy dywersyjnej. „Cecylia" usiłuje również nawiązać kontakty ze sztabem gen. Kopańskiego w Londynie.

Przez cały okres nielegalnej działalności członkowie „Cecylii" pobierali wynagrodzenie w dolarach i walucie polskiej.

Kończąc swe zeznania, osk. Milwid usiłuje bronić się tłumaczeniem, iż w miarę upływu czasu stracił już zaufanie do haseł szerzonych przez organizację, i, że starał się jakoby swą działalność ograniczyć.

Rozprawa trwa.

Odrodzone lotnictwo polskie w służbie pokoju

Wywiad z dowódcą wojsk lotniczych — gen. Romeyko

WARSZAWA, (PAP). — W związku ze Świętem Lotnictwa, obchodzonym w Polsce Odrodzonej w pierwszą niedzielę września (w roku bież. dnia 4 września) dowódca wojsk lotniczych gen. A. Romeyko udzielił wywiadu przedstawicielowi PAP, w którym oświadczył m.in.:

Święto lotnicze Polski jest przeglądem rozwoju i dojrzałości naszych kadr lotniczych, naszego lotnictwa i naszej wytwórczości lotniczej. Święto to jest świętem szerokich mas robotniczo-chłopskich i inteligencji pracującej.

Jak wiadomo odrodzone lotnictwo polskie powstało na terenie ZSRR u boku i przy pomocy bohaterskich radzieckich sił powietrznych, w czasie krwawych walk, prowadzonych przez ZSRR z Niemcami.

W okresie walk o forsowanie Odry i zdobycie Berlina generalissimus Stalin sześciokrotnie w rozkazach wyraził podziękowanie lotnictwu polskiemu, przyznając wielu lotnikom wysokie odznaczenia bojowe.

Lotnictwo polskie, po zaledwie 5-letnim rozwoju w warunkach pokojowych dzięki ogromnemu wysiłkowi twórczemu całego narodu w kierunku odbudowy i zatarcia śladów zniszczenia naszego kraju, jest w stadium pełnego rozkwitu.

Odrodzone lotnictwo polskie — podkreśla z naciskiem gen. Romeyko — służy sprawie pokoju.

Tak jak we wszystkich innych dziedzinach rozwoju gospodarki narodowej, tak też w dziedzinie lotnictwa przewidziany jest rozwój i rozbudowa solidnej bazy lotniczej naszego kraju.

Lotnictwo nasze jest w służbie pokoju, musimy jednak mieć przygotowane i wyszkolone na nowoczesnym poziomie lotnictwo wojskowe dla celów obronnych.

Odrodzone lotnictwo polskie zajmuje właściwe sobie miejsce w budującej socjalizm, demokratycznej ludowej Polsce.

Marshallowska „sumka" znowu się kurczy...

WASZYNGTON (PAP). — Przywódcy obu Izb Kongresu osiągnęli ostateczne porozumienie w sprawie wysokości funduszów marshallowskich na rok budżetowy 1949-50. Wynoszą one 3.628 milionów dolarów, które mają być wydatkowane w ciągu najbliższych 12 miesięcy. Zaakceptowana po kilkutygodniowych sporach między Izbą i Senatem, suma jest o 10 proc. niższa od sumy żądanej przez Trumana.

Z „Tour de Pologne"

Wrzesiński pierwszy w Olsztynie

Drużynowo etap wygrała Polska

OLSZTYN (obsł. wł.) — Trzeci etap Wyścigu Dookoła Polski: Toruń — Olsztyn, długości 196 km, przyniósł nowe zwycięstwo zawodnikowi polskiemu, Wrzesińskiemu.

Wrzesiński wygrał etap w czasie 6 godzin i 14 minut drugim był Włoch Spalezzi pazad Anglikiem Saundersem, Francuzem Alixem, Wójcikiem (Polska) i Locattelim (Włochy).

Sukcesy młodzieży polskiej na Festiwalu w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). — 22 bm. odbył się tu reprezentacyjny występ polskiego zespołu festiwalowego.

Na program złożyły się polskie tańce regionalne i część wokalna.

Gorąco oklaskiwana była pieśń Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w wykonaniu chóru młodzieży lubelskiej.

Wykonawcom polskim zgotowała publiczność serdeczną owację, wznosząc okrzyki ku czci Polski i Prezydenta Bieruta

Komunikat

Uwaga, korespondenci fabryczni „Głosu" i redaktorzy gazetek ściennych! W sobotę dnia 27 sierpnia br. w lokalu „Głosu Robotniczego" przy ul. Piotrkowskiej 86, odbędzie się narada korespondentów fabrycznych „Głosu" i redaktorów gazetek ściennych łódzkich zakładów pracy.

Narada odbędzie się przy współudziale przedstawicieli ORZZ w Łodzi.

Narada rozpoczyna się punktualnie o godzinie 17.



Dyskusja nad sprawą „jedności Zachodniej Europy" w Strassburgu — przebiega w atmosferze całkowitego porozumienia. (Rys. B. Jefimow)

Strassburska impreza

(Korespondencja własna „Głosu")

PARYŻ, w sierpniu 1949

Od dnia 8 sierpnia Strassburg gości w swych murach tzw. „Radę Europejską", utworzoną w maju bieżącego roku przez rządy: francuski, brytyjski, włoski, holenderski, belgijski, luksemburski, szwedzki, duński, norweski i irlandzki. Według organizatorów tego tworu zadaniem Rady jest współpraca nad dalszym — problematycznym zresztą — zespoleniem państw europejskich, należących do bloku atlantyckiego, oraz umożliwienie przyjęcia do tego bloku Niemiec Zachodnich.

Obrady Rady Europejskiej toczą się w gmachu ratusza miejskiego, oraz w auli starego uniwersytetu, pilnie strzeżonego przez specjalne oddziały policji.

Około 300 dziennikarzy „zachodnich" rozbiło namioty w hotelach strassburskich, czyhając na wiadomości z sali obrad. Nie są oni jednak dopuszczani na posiedzenia Rady Ministrów, które odbywają się przy drzwiach zamkniętych, ani do kuluarów Zgromadzenia Doradczego, którego członkowie są trzymani w ścisłym rygorze przez kierowników delegacji.

Organizatorzy tak świetnego zjazdu niemało się napracowali, by zapewnić delegatom jak największy komfort. Na użytek Bevina, który cierpi na ostrą astmę, skonstruowano w Ratuszu specjalną windę, by oszczędzić mu wchodzenia na dwa piętra. Zarząd hotelu, w którym mieszkają delegaci, zaopatrzył swe piwnice w różne napoje, w szczególności zaś w obfite zapasy szkockiej whisky, której gorącym zwolennikiem jest główny bohater widowiska, Churchill. Z hallu Uniwersytetu strassburskiego usunięty został wielki portret generała Klebera; organizatorom „nowej Europy" wydawała się bowiem postać tego bohatera Wielkiej Rewolucji zbyt „wywrotowa". Na miejsce portretu umieszczony został barwny gobelin, przedstawiający „Triumf Wenery".

Jednym z pierwszych problemów, załatwionych na Radzie, było dopuszczenie ateńskiego rządu monarcho-faszystowskiego do udziału w Zgromadzeniu Doradczym. Alzackie wydanie „Humanite", które ośmieliło się zaprotestować przeciw obecności Tsaldarisa, „kata narodu greckiego" w Radzie, zostało na rozkaz ministra spraw wewnętrznych skonfiskowane.

Postępowa część społeczeństwa francuskiego ostro wystąpiła przeciw Radzie. Widzi ona w niej bowiem machinę, przygotowującą wojnę przeciw siłom demokracji oraz środek ujarzmienia Francji przez imperializm amerykański. W Strassburgu mury miasta, szczególnie zaś w pobliżu miejsca obrad pokryły się w przeddzień rozpoczęcia obrad napisami: „Nie chcemy odrodzenia Trzeciej Rzeszy! Unia Europejska oznacza wojnę".

Biuro narodowe Unii Kobiet Francuskich skierowało do delegacji francuskiej list, w którym zaznaczyło, że „matki francuskie w żadnym wypadku nie będą się czuły związane postanowieniami Rady".

Komitet Zwolenników Pokoju i Wolności i Dolnoreńska Federacja Partii Komunistycznej wyraziły protest przeciw powołaniu Rady. W Strassburgu odbyła się w ubiegłym tygodniu wielka manifestacja protestacyjna, która zgromadziła liczne tłumy ludzi. Członkowie Ruchu pomocy Grecji Demokratycznej zorganizowali wielkie zgromadzenie, na którym dali wyraz oburzeniu z powodu obecności Tsaldarisa w Strassburgu.

Reakcyjna prasa wysilała się, by nadać całej tej imprezie wielki rozgłos. Z tonu jej jasno wynika, że koła burżuazyjne przypisują wielką wagę przede wszystkim jednej sprawie. Chodzi mianowicie o przyjęcie do grona atlantyckiego Niemiec Zachodnich. Półoficjalny organ „Le Monde" twierdzi, że „istotnie ważnym problemem jest dopuszczenie do Rady Niemiec Zachodnich". Sprawa ta jest już przesądzona.

Nieważnym jest, czy delegacja niemiecka dopuszczona będzie do Rady na tej sesji, czy też na przyszłej. Istotnym jest to, że Niemcy Zachodnie wejdą do koalicji atlantyckiej właśnie przez furtkę Rady Europejskiej, o której, w przystępie cynicznej szczerości wyrazili się niektórzy jej uczestnicy, że została powołana do życia tylko dla tego celu.

Przyjęcie rządu ateńskiego do Rady, torowanie drogi dla Niemiec Zachodnich, zawiła dyskusja nad Kartą praw Obywatelskich — oto problemy rozpatrywane na obecnej sesji Rady. Wierny swej linii postępowania, Leon Blum, nazywa to na łamach „Populaire" „przedsięwzięciem rewolucyjnym".

Inaczej jednak tę imprezę oceniają narody Europy Zachodniej, które zdają sobie sprawę, że ten twór gnijącego kapitalizmu poważnie zagraża pokojowi i postępowi w Europie.

Dlatego też narody Europy Zachodniej nigdy nie udzielą mu swego poparcia.

George Soria

Jednolita organizacja byłych kombatantów

W dziesiątą rocznicę krwawego najazdu hitlerowskiego na Polskę, dnia 1-go września odbędzie się w Warszawie Kongres połączeniowy bojowników o wolność i niepodległość.

W Warszawie, która pierwsza stawiła opór hordom faszystowskim Hitlera, w rosnącej dziś w oczach nowej stolicy odrodzonego państwa, odbędzie się właśnie zjednoczenie związków i organizacji których członkowie przelewali krew w walkach narodowo-wyzwoleńczych o Wolność i Demokrację w myśl hasła „Za Wolność Waszą i Naszą", w walkach o nową odrodzoną demokratyczną Polskę. Ludzie ci reprezentują najszczytniejsze tradycje patriotyzmu i demokratyzmu pokoleń Polaków.

Od powstania odrodzonego państwa polskiego działało jedenaście organizacji bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ci, co walczyli z faszyzmem i najazdem hitlerowskim, założyli po zakończeniu wojny Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim, Związek b. Więźniów Politycznych, Związek Obrońców Westerplatte, Związek Partyzantów Żydów, Związek Czerwonych Kosynierów. Powstały również organizacje łączące bojowników z faszyzmem w okresie międzywojennym, bojowników z okresu 1905 r. i żołnierzy walczących z cesarskim imperializmem niemieckim. Są to: Związek Dąbrowszczaków, Stowarzyszenie b. Więźniów Twierdzy Zakromczyskiej, Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych w 1905 r., Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek Weteranów Wielkopolskich itd.

Obecnie, zgodnie z „ogólną i zdrową tendencją do łączenia organizacji pokrewnych w organizacje jednolite" (gen. Zawadzki)) wszystkie te związki połączą się. Przez zjednoczenie zrealizowana zostanie wola jedności bojowników i rewolucjonistów, którzy oddali swe życie „w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, w walce o jedność klasy robotniczej, o jedność narodu, w walce z faszyzmem, uciskiem i wyzyskiem, którzy w więzieniach sanacji, w Majdanku i Oświęcimiu, na barykadach Warszawy i Westerplatte, w lasach nad Ebro i pod Lenino ginęli z imieniem Polski na ustach" (z przemówienia Prezesa Zarządu Głównego Zw. Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim, tow. gen. Witolda).

Zjednoczenie wszystkich organizacji kombatanckich stworzy *potężny swą jednością związek bojowników antyfaszystowskich i budowniczych Socjalistycznej Polski.* Znajdą się w nim zarówno wierzący jak i niewierzący. Wszyscy przepojeni jedną myślą, jednym duchem — walki o pomnożenie osiągnięć Polski Ludowej, walki w oparciu o potężny Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, o trwały pokój.

B. T.

Przegląd prasy społecznej

Sprawa uregulowania stosunków między kościołem a Państwem

„Słowo Powszechne" w artykule pt. „Podstawa uregulowania stosunków" z dn. 23. 8. br. pisze:

Sprawa uregulowania stosunków Kościoła z Państwem wkroczyła w swą najbardziej zasadniczą fazę.

Dlaczego akurat bieżący okres jest specjalnie ważny dla zagadnienia porozumienia? Odpowiedź jest prosta — pięć lat braku uregulowania stosunków nagromadziło tyle wzajemnych trudności, że rozładowanie ich jest koniecznością.

Uregulowanie stosunków Kościoła z Państwem jest koniecznością dla mas katolickich polskich. Ten bowiem Polak, który jest jednocześnie świadom swej odpowiedzialności katolickiej i obywatelskiej, płaci koszty braku uregulowania stosunków między Kościołem i Państwem.

W świetle faktów, których dostarczył okres lat pięciu, jasne są warunki, na których uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem jest w ogóle możliwe.

1. Rząd, niezależnie od swych założeń ideologicznych, nie ingeruje w życie wewnętrzne Kościoła, zarówno w dziedzinie doktrynalnej, jak i organizacyjnej. Wszystkie koncepcje kościoła narodowego, czy jakiś nowoczesny józefinizm są zwykłą bzdurą, rozpowszechnianą przez czynniki prowokacyjne.

2. Episkopat polski kieruje się racją stanu współczesnej Polski, zrywa z nadziejami obecnych kół politycznych anglo - saskich bez względu, gdzie te koła się znajdują, w Waszyngtonie, Londynie czy Rzymie.

Podstawą porozumienia może być tylko to, co jest wspólne — współczesna polska racja stanu. Doktrynalnie Episkopat i Rząd się nie porozumieją, bo stoją na odrębnych stanowiskach filozoficznych.

Nakazem zaś współczesnej polskiej racji stanu jest wspólna akcja Dostojnego Katolickiego Episkopatu Polski i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w takich sprawach jak:

1. umacnianie na zewnątrz i w skali międzynarodowej polskości ziem zachodnich,
2. budowanie entuzjazmu i rozmachu w odbudowie i rozbudowie potencjału gospodarczego Polski.

Sprawy te przedstawiamy jasno całemu społeczeństwu katolickiemu.

Obrady Stronnictwa Ludowego w Łodzi

W Łodzi odbyła się Wojewódzka Konferencja przedstawicieli powiatowych sekcji oświaty, kultury i propagandy Stronnictwa Ludowego, przy udziale przedstawicieli NKW SL ob. ob. Szkopa i Gojawniczka. Zebranie miało na celu omówienie prac kulturalnych, oświatowych i gospodarczych na wsi. Mówcy stwierdzali, że dotychczasowa działalność wyżej wymienionych sekcji SL-u była prowadzona w sposób niezrozumiały dla większości chłopów, dlatego obecną pracę trzeba rozpocząć od podstaw, to jest od wyszkolenia odpowiedniego aktywu powiatowego i gminnego. W pierwszym rzędzie celem pogłębienia istniejącego już sojuszu robotniczo-chłopskiego szkoleni aktywiści zapoznają się z ideologią marksizmu-leninizmu oraz aktualnymi zagadnieniami wiejskimi. Na okres jesienny przewiduje się akcję szkolenia dorosłych, organizowania świetlic i upowszechnienia czytelnictwa. Poza tym uchwalono, że każdy członek SL-u będzie członkiem organizacji społecznych i Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej.

W dalszym ciągu obrad postanowiono zacieśnić współpracę Powiatowych Komitetów SL z Komitetami PZPR-u, z zarządami Związku Samopomocy Chłopskiej, Powiatowymi Radami Związków Zawodowych i innymi instytucjami.

300 nowych wyższych uczelni w ZSRR

Z początkiem roku szkolnego 1949-1950 w Związku Radzieckim nastąpi otwarcie przeszło 300 nowych uczelni wyższych.

Wśród tych uczelni należy wymienić Instytut Pedagogiczny na Sachalinie, Instytut Nauczycielski w Górno-Ałtajskim obwodzie oraz szereg innych instytutów w miejscowościach, gdzie dotychczas nie było wyższych zakładów naukowych.

Na marginesie

Przestępczość i dzieci

Według urzędowej statystyki Centralnego Biura Śledczego (F.B.I.), w Stanach Zjednoczonych CO MINUTĘ zdarzają się trzy wypadki poważnych przestępstw. W porównaniu z okresem lat 1938 do 1941, liczba napadów z bronią w ręku, zgwałceń itp. przestępstw zwiększyła się w r. 1948 o 68,7 proc. W tymże roku aresztowano w USA — 759.698 przestępców; średni ich wiek — 21 lat (!); 58 proc. aresztowanych — to recydywiści.

Jako główne przyczyny tak silnego wzrostu przestępczości w USA uważa się alkoholizm oraz coraz większą demoralizację młodzieży. Tygodnik „Colliers", pod „pikantnym" tytułem „Płeć w naszych szkołach", poinformował niedawno, że w roku 1948 — 50 TYSIĘCY UCZENNIC starszych klas zostało matkami „nieprawych" dzieci. Ta wiadomość nie wywołała jednak żadnej reakcji w kołach powołanych do czuwania nad moralnością młodzieży, nie zgłoszono żadnej interpelacji w Kongresie, nie przeprowadzono żadnego śledztwa. Być może, iż w następnym roku liczba młodocianych matek wzrośnie jeszcze o połowę, a tygodnik „Colliers" i podobne mu czasopisma będą miały znowu temat do sensacji.

Wielki dziennik „New York Times" opublikował niedawno fotografię 14-letniego chłopca o długich, rozwichrzonych włosach i przerażonym wyrazie twarzy. Jak się okazuje, chłopiec ten trzymany był przez matkę OD DZIESIĘCIU LAT w zamkniętej piwnicy. Dlaczego? Bo mały Gerald jest dzieckiem „nieprawym", a matka jego, pani Sullivan, mając dwoje dzieci „z prawego łoża" i wyszedłszy za mąż po raz drugi uważała za konieczne ukrywać przed oczyma świata żywe świadectwo jakiejś romantycznej przygody.

14-letni Gerald żył przez 10 lat w ciemnej piwnicy, odziany w łachmany, zarośnięty, jak dzikus. Udało mu się jakoś wymknąć wreszcie z tego więzienia i zwrócić na siebie swym wyglądem uwagę policji. Co się dalej stało — nie wiadomo. Historia o małym więźniu, tak nieludzko traktowanym przez własną matkę, była dla prasy amerykańskiej sensacją jednodniową, a czytelników jej nie obchodzą dalsze losy Geralda Sullivana.

Według przytoczonej wyżej statystyki, w roku 1948 jedynie — uczennice amerykańskich szkół średnich wydały na świat 50 tys. takich Geraldów. Co się z nimi stanie w przyszłości, nikogo to nie wzrusza. Najważniejsza rzecz — to „sensacyjny" temat do artykułu. Do walki Z KLĘSKĄ SPOŁECZNĄ ani jego autor, ani wydawcy tygodnika „Colliers", ani czytelnicy, ani wreszcie — władze państwowe nie mają najmniejszej ochoty.

„O, Ameryko! Ty cudny kraju! Kto ciebie nie zna, ten nie zna raju!..."

B. D.

Marian Brandys

Marco z Piazza del Popolo

II

W jednym z tych dni na ulicy miasteczka L. pobito do nieprzytomności komunistę Silvia ze związku kelnerów. Teraz Marco, nie zważając już na nastroje miasteczka i przestrogi wuja, poszedł odwiedzić przyjaciela. Rozmawiali długo. Pobity Silvio znowu powtarzał słowa z wielkich dni przed czterema laty. O walce robotników z koalicją kapitalistów, obszarników i kleru. Ale tym razem słowa te nie przemawiały już do Marca tak przekonywująco jak dawniej. Brak było atmosfery tamtych dni entuzjazmu i buntu. Powrócił do pracy z lekkim tylko niepokojem sumienia.

I jeszcze następnego dnia przed południem, kiedy podawał cztery kufle piwa do jednego ze stolików natłoczonej „trattorii", nie uwierzyłby zapewne, gdyby mu powiedziano, że czyni właśnie ostatni krok ku węzłowej stacji swego życia.

Przy stoliku siedziało kilku ponurych piwoszów z „Volkspartei", rozprawiających głośno owym obmierzłym dla włoskiego ucha gardłowym dialektem podalpejskim, z którym Marco zdążył się już oswoić. Mówiono o polityce. Padło nazwisko Togliattiego. Jeden z piwoszów powiedział ze wściekłością: „Szkoda, że nie zatłukli tego komunistycznego psa".

Wtedy oczy Marca zalała fala ciemnej krwi. Znowu na chwilę ogarnął go zapach zapomnianych, wielkich dni. Przypomniały mu się wszystkie słowa, usłyszane od Sylvia. Całym rozmachem rąbnął o stół kuflami tak, że pieniste piwo polało się na osłupiałych członków „Volkspartei". Krzyknął im po włosku w zdumione twarze: „To wy jesteście podłe psy. To was należy zatłuc. Togliatti jest jednym z największych Włochów". Nie pobili go. Spytali tylko: jakby ze zdziwieniem: „To ty jesteś komunista?" Marco odpowiedział: „Tak, jestem komunistą". Podnieśli się ociężale i pożegnali go złymi uśmiechami: „Ano, jeżeli jesteś komunistą, to... zobaczymy".

Zobaczył jeszcze tego samego dnia wieczorem. Właścicielka „trattorii" wezwała go do tylnego pokoiku na rozmowę. Oczywiście z żalem. Bo był dobrym, takim pracownikiem, i nawet — o dziwo — lubianym dotychczas przez gości „trattorii". Ale „Volkspartei" jest silna i nie pozwala zatrudniać komunistów. Dlatego musi sobie odejść z Bogiem. Natychmiast. Na cztery wiatry. To był dopiero początek. Następnego dnia wymówiono pracę jego wujowi. Tym razem nie uchroniła przezornego krewnego zwykła ostrożność, ani nawet codzienne modlitwy w kościele. Czyż nie on wychował na swym łonie komunistyczną żmiję? Stary rozchorował się ze zgryzoty, ale wyrodnego siostrzeńca — przyczynę nieszczęścia — zdążył jeszcze przegnać precz ze wspólnej izdebki. W ciężkim strapieniu Marco poszedł szukać pocieszenia u swojej Franceski „cichej i smukłej jak podalpejskie świerki". Nie udało mu się z nią zobaczyć. Od drzwi narzeczonej odpędziła go na zawsze jej rozwścieczona i rozkrzyczana matka-sklepikarka. Duszami sklepikarek z włoskiego Tyrolu władają niepodzielnie księża, a eklezjaści z L. odmawiają rozgrzeszenia kobietom które obcują z komunistami.

Tego już było za wiele dla Marca. Pomyślcie tylko: za jedną chwilę słusznego uniesienia w ciągu dwóch dni utracił pracę, mieszkanie, wuja i narzeczoną. Południowa krew zawrzała mu w żyłach. Postanowił walczyć o sprawiedliwość.

Wśród gości „trattorii" Marco poznał w swoim czasie dziennikarza, który w pobliskim Bolzano prowadził oddział wielkiego „niezależnego" dziennika północnych Włoch — „Corriere della Sera". Poszedł więc Marco pieszo do Bolzano i młodemu przyjaźnie uśmiechniętemu panu przedstawił solennie spisany rejestr swoich krzywd. W miarę czytania pisma Marca — twarz dziennikarza stawała się coraz bardziej chłodna i obca. Po skończeniu odsunął od siebie zapisany papier i powiedział z niechęcią: „Tego, niestety wydrukować nie możemy". — „Ale dlaczego" — spytał zdumiony Marco. — Bo takimi sprawami nasz dziennik się nie zajmuje. Wtedy Marco krzyknął z rozpaczą: — „Więc nie piszcie na waszym dzienniku, że jest niezależny, jeżeli nie możecie drukować w nim prawdy". Jednocześnie odwrócili się do siebie plecami. Dalsza rozmowa była bezcelowa.

Sylvio, który go przygarnął i żywił za swe ostatnie grosze, po wygnaniu przez wuja — powiedział: „Napisz do „Unity". To jedyna droga. I Marco wysłał list do Rzymu — do dalekiej „Unity".

Po tygodniu Sylvio wrócił do domu, radośnie potrząsając numerem gazety: „Masz czytaj, jest twój list". — Marco poczuł dławienie w gardle. List wydrukowano w całości.

„Unita" wydrukowała list chłopca z L., ale bynajmniej się nim nie rozczuliła. Redakcja od siebie dodała tylko suchy komentarz: ‚Oto jeszcze jedna ofiara antyludowej koalicji": „Volkspartei", reakcyjnego kleru i panów z „niezależnych" dzienników.

Ten suchy krótki komentarz „Unity" stał się dla Marca błyskawicą, która w mgnieniu oka rozświetliła całą drogę życia. Dopiero teraz w nagłym olśnieniu zrozumiał, czym jest owa antyludowa koalicja, o której mówił Sylvio. Ta koalicja, to byli oni: czterej posępni członkowie „Volkspartei", właścicielka „trattorii", ksiądz z L. i gładki redaktor z Bolzano. Silna bezlitosna koalicja, która zawarła przymierze, aby jemu — dziecku ludu odebrać pracę, chleb, dom, rodzinę, radość życia, aby mu odmówić sprawiedliwości, aby go pognębić, poniżyć i zniszczyć. I jedynym ratunkiem przed tą antyludową koalicją, jedynym sposobem walki z nią — jest robotnicza komunistyczna „Unita" w dalekim Rzymie.

Następnego dnia Marco spakował swój skromny węzełek i pożegnał się z Sylviem: — „Idę do Rzymu. Będę pracował dla „Unity".

* * *

Ilekroć w niedzielę lub świąteczne przedpołudnie przechodzę przez zalany słońcem Piazza del Popolo — spotykam tam zawsze Marca G., krzątającego się przy swej robocie. Już z daleka szczerzy do mnie zęby białe jak jądro włoskiego orzecha i radosnym głosem komunikuje mi swoje zwycięstwa: — „Sprzedałem dziś dwadzieścia egzemplarzy „Unity". — W języku pojęciowym Marca oznacza to: nawróciłem dwudziestu zbłąkanych na drogę prawdy.

Ale w ową marcową niedzielę, która kończy gorączkowy tydzień ulicznych manifestacji przeciwko podpisaniu Paktu Atlantyckiego — nie znajduję Marca na jego zwykłym posterunku. Nie znajduję go również w nędznej komórce, którą odnajmuje od pewnej starej kobiety w dzielnicy Trastevere.

Albowiem tego samego dnia, kiedy w mieszkaniu przy Piazza di Spagna „pittore" Marco C. uległ atakowi histerii — Marca G. manifestującego przeciwko wojnie na Piazza Colonna, zaatakowała policja. Pobitego pałkami wyrwano z tłumu i uwieziono na policyjnym „jeepie". Widziano go jak odjeżdżał przytrzymywany przez dwóch rosłych karabinierów. Wołał — „Viva la Pace" — i był uśmiechnięty. Ufał, że jego „Unita" ujmie się za nim.

O aresztowaniu Marca opowiedziała mi ze szczerym żalem jego stara gospodyni z Trastevere. Do prostego i uczciwego serca zakradła się po raz pierwszy dręcząca wątpliwość, czy rząd, z którym tak zajadle walczy ten dzielny i szlachetny Marco — jest naprawdę dobrym chrześcijańskim rządem.

„Odrodzenie" Nr 39

Ekstra-prima i ekstra-tkaczki

Wkraczamy w nowy etap walki o jakość naszej produkcji w przemyśle bawełnianym. Rozpoczynamy ten etap uzbrojeni w nowy, opracowany już system premiowania robotników, system, który uwzględni indywidualnie jakość produkcji każdego robotnika, zatrudnionego w tkalni, na pewnych oddziałach przędzalni i wykończalni. W tej nowej, zakrojonej na szeroką skalę akcji wysuwa się na czoło mało znane nam dotychczas POJĘCIE EXTRA-PRIMY. Cóż to takiego?

PRIMA — A EXTRA-PRIMA

Od dnia 1-go września to znaczy od chwili wejścia w życie nowego systemu premiowania, bardziej jeszcze, niż dotychczas dążeniem każdego tkacza i każdej tkaczki będzie — produkować towar CAŁKOWICIE BEZ BŁĘDNY. Cała sztuka towaru, pozbawionego zupełnie błędów, sztuka, wyprodukowana przez jednego albo dwóch lub trzech tkaczy, pracujących na tym samym warsztacie podczas jednej lub kilku zmian — to jest właśnie owa extra-prima, materiał pierwszorzędny, nadający się bez żadnych zastrzeżeń ani wątpliwości na eksport.

Natomiast pojęcie primy pozostaje bez zmian. „Primą" jest sztuka towaru o szerokości do jednego metra, w której na przestrzeni 100 metrów są co najwyżej 4 błędy zasadnicze, jeśli zaś towar ten jest szerszy od metra — maksymalna ilość błędów w sztuce 100-metrowej — 6 błędów zasadniczych.

Oto jest różnica między primą a extra-primą. W jednym wypadku dopuszczalna jest pewna ilość błędów, w drugim — towar musi być czysty, jak łza, mówiąc słowami tow. Wiśniewskiego, starszego brakarza w PZPB Nr 3.

TE, KTÓRE JUŻ PRODUKUJĄ EXTRA-PRIMĘ

Tow. Wiśniewski już 53 lata pracuje w zakładach obecnej „Trójki Bawełnianej". Zna, jak swoje dziesięć palców, wszystkie krosna w tkalni i wie dobrze, do czego są zdolni robotnicy, jaką powinni oni dawać produkcję.

— Nie brak nam już obecnie dobrych tkaczek, produkujących całkowicie bezbłędny towar, lecz jestem pewny, że skoro wejdzie w życie nowy system premiowania, ilość tych tkaczek wzrośnie co najmniej 5-krotnie. Możemy się spodziewać, że w nowej tkalni około 50 procent tkaczy produkować będzie extra-primę. Mogli to robić dotychczas, ale nie było dostatecznej zachęty. Dotychczas zwracano przeważnie uwagę na ilość produkcji i dopiero niedawno zaczęliśmy również walkę o jakość. Wielu „asów jakościowych" pozostawało w ukryciu, nie byli oni również odpowiednio premiowani za ich wysokogatunkowy towar. Inaczej będzie obecnie.

To samo twierdzą również tkaczki. Takiego zdania są tow. Irena Matczak, i Janina Cieślak, i Leokadia Pluskota. Wszystkie trzy stale wyrabiają towar bez błędu. Nigdy nie są wzywane do tablicy brakarskiej. A przy tym wyrabiają, a nawet znacznie przekraczają swe bazy akordowe. A zatem — otrzymają według nowego regulaminu dość wysokie premie. Zachowają bowiem zawsze 15 procent premii za dobrą jakość, a jeśli nadal produkować będą extra-primę, to otrzymają specjalną premię w wysokości 28 procent od zarobku akordowego za tę ilość produkcji, która została zakwalifikowana, jako gatunek extra. Czyli w sumie PREMIA EXTRA-TKACZKI wynosić może 43 PROCENT.

Na twarzach wykwalifikowanych tkaczek wykwitają uśmiechy.

— To słuszne, że oceniona będzie praca każdej z nas indywidualnie — mówi tow. Cieślakowa. — Tak właśnie będzie najlepiej. — Jaka praca, taka płaca.

— Nie będzie już się zdarzać, że premię otrzyma ten robotnik, który wyrobił wyłącznie dużo towaru, ale ten, który wyprodukował dużo i dobrze — dodaje tow. Matczakowa.

— Nie mamy potrzeby obawiać się o produkcję towarzyszek, pracujących na naszych krosnach podczas drugiej zmiany — wtrąca Pluskota. — One także wykonują zawsze dobry towar.

Nie ma więc żadnych zastrzeżeń. Sztuki wyprodukowane przez te dzielne tkaczki, będą napewno zakwalifikowane, jako extra-prima, a przykład ich i perspektywa wysokiej premii podziałają na wiele innych robotnic, które również będą usiłowały stale poprawiać jakość swej produkcji.

I MŁODE TKACZKI NAUCZĄ SIĘ...

Młodziutkie tkaczki, kol. kol.: Kubiak, Trzepadło i Polińska wprawdzie dotychczas nie wytwarzają zupełnie dobrego towaru. Raz po raz zdarza się — muszą to przyznać z zawstydzeniem, — że brakarz wzywa je do towaru i udziela nagany za błędy. No tak, przecież pracują dopiero od niedawna. Nie potrafiły jeszcze całkowicie opanować sztuki tkackiej. Trochę jest w tym również winy starszych tkaczy i tkaczek oraz instruktorów, że nie zwracali dotychczas wiele uwagi na jakość ich produkcji. Teraz będzie inaczej. Majstrowi będzie zależało na tym, aby jego partia produkowała jak najlepszy towar. Teraz kontrola techniczna będzie wzmożona. A co najważniejsze — dobra tkaczka otrzyma specjalną premię za swój dobry towar. To jest bardzo ponętne.

Młode tkaczki obiecują, że będą pracować coraz lepiej, że muszą chociaż tych 15 proc. primy zachować dla siebie. Nie dopuszczą do tego, aby zaszła potrzeba potrącania im za braki. Nie można od razu produkować extra-primy. Ale i do tego potrafią kiedyś dojść. Jeszcze nie teraz, za kilka miesięcy. Postanawiają sobie, że staną się także extra-tkaczkami.

*

Można im wierzyć. Można śmiało przypuszczać, że nowy system premiowania przyniesie jak najlepsze wyniki. Oczywiście, przy wzmożonej czujności i kontroli personelu technicznego. Już niezadługo przekonają się o tym wszyscy robotnicy.

H. Sam.

To i owo

Cudzym kosztem — najtaniej

Wielkorządca brytyjski strefy okupacyjnej w Niemczech — gen. Robertson jest szczęśliwym ojcem jedynaczki, która właśnie wychodzi zamąż. Nie pisalibyśmy o matrymonialnych planach miss Robertson, bo to fakt małoznaczny, gdyby nie dość osobliwe okoliczności, związane z programem uroczystości weselnych.

Oto z woli wpływowego papy te uroczystości mają się odbyć w niemieckim miasteczku Osterwald — i jak donosi demokratyczna prasa niemiecka — ich przebieg może stać się dla mieszkańców tego zakątka wprost katastrofą.

Ponieważ gościnny generał zaprosił z Anglii aż 400 osób na ślub swej jedynaczki, a każda z tych osób musi gdzieś zamieszkać, mieszkańcy Osterwaldu są po prostu wyrzucani z mieszkań, które będą zajęte przez tych gości weselnych. Wszystkie wydatki, związane z urządzeniem uczty weselnej, będą włączone do... kosztów okupacyjnych. Mieszkańcy miasteczka zapytują podobno z niepokojem, czy gen. Robertson nie zarządzi przymusowej zbiórki na... posag dla panny młodej.

Cóż?... Władze angielskie w Niemczech, w ciągu lat ubiegłych, nie raz już dały dowody, jak interpretują pojęcie „kosztów okupacyjnych". Do rzędu niezbędnych „wydatków okupacyjnych" zaliczono m.in. nawet pensje kabaretowych śpiewaczek, uprzyjemniających czas panom oficerom J. K. M.

W tym wszystkim jednak, pomysł gen. Robertsona, który postanowił urządzić wesele swej jedynaczki na koszt... ludności niemieckiej, jest inicjatywą bardzo wiele mówiącą. Zwłaszcza, że prócz ślubów zdarzają się przecież w brytyjskich rodzinach — zaręczyny, imieniny, chrzciny itp. uroczystości familijne...

Widocznie zdaniem brytyjskiego generała uroczystości te są częścią składową po brytyjsku pojmowanego programu „demokratyzacji Niemiec".

B.D.

Szukajmy nowych dróg rozwinięcia racjonalizatorstwa

Ruch racjonalizatorski w Zakładzie A 21



Ruch racjonalizatorski w Zakładzie A — 21 wkroczył w tym roku na realne tory. Podczas gdy w r. 1948 Komisja Usprawnień zebrała się tylko 3 razy, to w czerwcu i lipcu br. — na 3-ch posiedzeniach rozpatrzyła ogółem 22 projekty racjonalizatorskie.

Na specjalną uwagę zasługuje racjonalizator kol. Jerzy Fidler.

Celem jego było, jak się okazało z rozmowy, nie tylko uzyskać nagrodę pieniężną, nie tylko ułatwić pracę kolegom, ale chciał on również dowieść, że usprawnienia może dokonać zwykły robotnik z tym samym powodzeniem, co brygadzista, mistrz oddziału, czy pracownik umysłowy. „Należy tylko przełamać — mówi kol. Fidler—brak wiary we własne siły, oraz nieświadomość, co zrobić z pomysłem, świtającym w głowie. Ja osobiście udzielam swoim kolegom wszelkich informacji, zachęcam do składania pomysłów, proponuję pomoc, ale wyłącznie mój wysiłek, to jeszcze za mało".

— Co, waszym zdaniem, należało by zrobić, aby usunąć ten stan rzeczy?

— Sądzę, że przede wszystkim sami brygadziści powinni zająć się robotnikami, wykazującymi dużo własnej inicjatywy w pracy. Przydało by się także, aby na tablicach ogłoszeń na wszystkich poziomach umieścić ogłoszenia o racjonalizatorstwie. Trzeba organizować częściej zebrania załogi i informować o tych sprawach.

Po tych uwagach dowiedzieliśmy się również, że kol. Fidler złożył już 2-gi pomysł i pracuje nad 3-cim. I tu znowu należy podkreślić, że zdolności, wytrwałość i hart ducha przezwyciężają trudności życia codziennego.

Kol. Fidler stracił rodziców w powstaniu warszawskim. Zajmuje przechodni pokój subiokatorski (bardzo wysoka opłata). Utrzymuje się sam ze swojej pracy. Ukończył 3 klasy szkoły zawodowej i obecnie nie ma żadnych możliwości dalszego kształcenia się. Zrezygnować musiał z uczenia się muzyki, choć — jak zaobserwowaliśmy — posiada bardzo duże zdolności również i w tym kierunku.

Kol. Fidler jest zapalonym szachistą i członkiem Koła Sportowego i zawsze z całym zespołem pomaga nam w pracy świetlicowej.

Powiedzmy sobie szczerze — czy kol. Fidler zasługuje na poparcie ze strony Dyrekcji i Rady Zakładowej? Czy takich ludzi jak on, nie ma więcej w naszym zakładzie? Wierzcie mi, że jest ich wielu, ale czynimy zbyt mało wysiłku, aby ich dostrzec!

H. Żyżko

Korespondent fabryczny Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia Zakład A — 21

Wynalazcy i racjonalizatorzy mają głos:

Tow. Wacław Banasiak

o swym ulepszeniu maszyny zgrzeblarskiej



Majster Wacław Banasiak z PZPW Nr 4

Tow. Wacław Banasiak, majster oddziału zgrzeblarni PZPW Nr 4 tak opowiada o swym racjonalizatorskim pomyśle przebudowania maszyn zgrzeblarskich, produkujących sztuczne włókno — argonę.

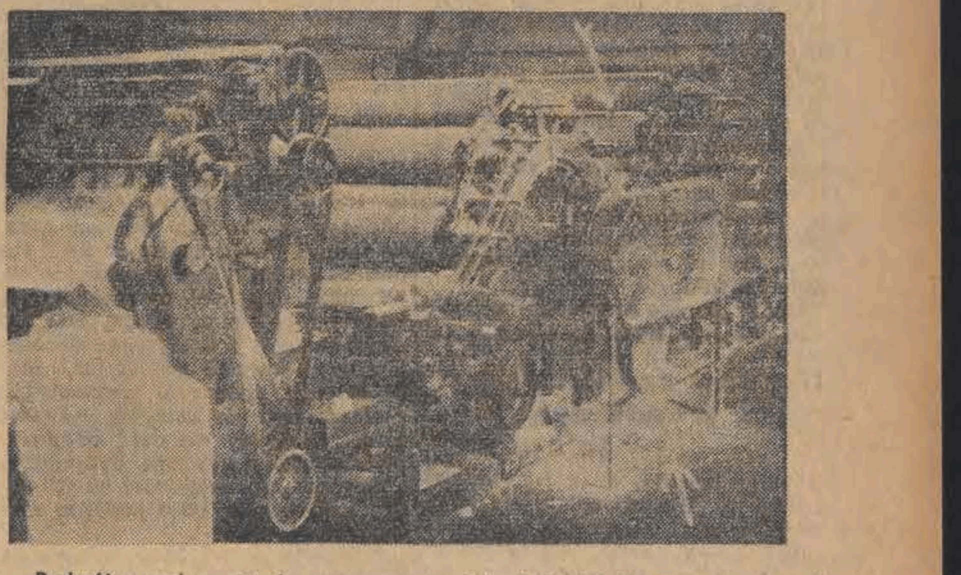
— Od dłuższego już czasu zakłady, odbierające od nas niedoprzęd sztucznego włókna skarżyły się, że zawiera on dużą ilość włókien krótkich, ujemnie wpływających na produkcję tkanin. Te zarzuty nasunęły mi myśl, że niedociągnięcia produkcyjne na mym oddziale powstają skutkiem zbyt długiego okresu przetwarzania. Rozpocząłem więc rozmyślać nad tym, w jaki sposób wyeliminować to wszystko, co wpływa na przedłużanie się procesu produkcyjnego. Badając dokładnie pracę zgrzeblarek doszedłem do przekonania, że z każdej z nich można z powodzeniem usunąć jeden wał i w ten sposób skrócić czas produkcji. Przeprowadziłem wiele wstępnych prób, które wreszcie dały mi zadowalające wyniki. Przy pomocy technicznej tow. **Pawlaka**, kierownika oddziału argony i tow. **Ornafa** — majstra tegoż oddziału, usunąłem ze zgrzeblarek po jednym bębnie głównym zbieraczu i po 4 wałki zwrotne, jednym latawcu i jednym transporterze, czyli, krótko mówiąc, z każdej zgrzeblarki usunąłem jeden kompletny wał zgrzeblarski (oznaczony na zdjęciu strzałkami). Próba dokonana w obecności dyrekcji zakładów, dała nadspodziewane wyniki, bowiem niedoprzęd, przechodząc obecnie przez jeden tylko wał zgrzeblarski, zawiera znacznie mocniejsze włókno o długim włosie. Komisja z ramienia Dyrekcji Branżowej uznała omawiane udoskonalenia za dobre ze względu na jakość produkcji oraz na oszczędność w obiciu zgrzeblarskim (700 tysięcy złotych na jedną maszynę w stosunku rocznym) i w zużyciu energii.

Wały, usunięte z maszyny zgrzeblarskiej zastosowane będą do budowy nowych maszyn, a w ten sposób zyska się drogie i trudne do wyprodukowania części.

Obok omówionych już korzyści, wynikających z tego ulepszenia, trzeba zaznaczyć, że ułatwia ono w znacznym stopniu pracę robotnikowi, obsługującemu zgrzeblarkę. Ma on obecnie możność dokładniejszego doglądania jej i utrzymywania w stanie nienagannym.

Cieszę się bardzo, że dzięki mojemu pomysłowi przysporzyłem państwu korzyści materialnych i ułatwiłem pracę swym towarzyszom.

Banasiak Wacław



Podwójne wykorzystanie maszyny zgrzeblarskiej dzięki pomysłowi tow. Banasiaka

Walkę o jakość rozpoczynamy już od jutra

Głos mają mężowie zaufania PZPB Nr 7

Tow. Jeziorny, sekretarz Rady Zakładowej PZPB Nr 7, omawia dokładnie nowy regulamin premiowania robotników za wysoką jakość produkcji. Mężowie zaufania słuchają z uwagą. Każdy z nich na swym oddziale produkcji opowie po tym robotnikom, w jaki sposób oceniać się będzie teraz pracę tkaczy, przewijaczek, wykończalników. Każdy z nich będzie mobilizował jak najszersze masy towarzyszy pracy do nowej kampanii o jakość.

Są rzeczy, których jeszcze dobrze nie pojęli. Zadają szereg pytań towarzyszowi Jeziornemu i przedstawicielowi Zw. Zawodowego, tow. Miaskowskiemu. Obydwaj dokładnie wyjaśniają wszelkie wątpliwości. Powoli wszyscy mężowie zaufania rozumieją, na czym polega nowy regulamin. Rozumieją, jak słuszny będzie ten nowy system premiowania dla robotników, którzy chcą i potrafią dobrze pracować, jak on wpłynie na podniesienie jakości produkcji.

Zabiera głos przewijaczka, **tow. Pelagia Woźniak:**

— Zaraz od jutra rozpoczynam na naszym oddziale walkę o wysoką jakość. Sporo błędów otrzymujemy w przędzy, którą dostarcza nam przędzalnia. Dotychczas nie zwracaliśmy uwagi, przewijając ją na inne szpulki. Teraz wyłapywać będziemy każdy błąd, bo za każdy otrzymamy specjalną premię.

Majster tkacki, **tow Kuna**, także uważa nowy system za zupełnie słuszny i sprawiedliwy:

— Mój zespół produkuje obecnie około 70 procent primy. Spodziewam się, że teraz, dzięki staraniom tkaczy i mojej uwadze, osiągniemy taką primę, żeby wszyscy zatrudnieni w mej partii tkacze byli zadowoleni. Jako mąż zaufania będę się starał wytłumaczyć to wszystkim mym towarzyszom pracy.

Mąż zaufania, **tow. Wojciech Balcerzak**, tkacz na 4 krosnach, produkuje zawsze towar bez błędu.

— Tworzę obecnie zespół do którego wejdzie także jedna młodociana słabsza tkaczka. Bo przecież nowy regulamin nie eliminuje tkaczy mniej wykwalifikowanych od możliwości walki o wysoką jakość. Wręcz przeciwnie — zachęca ich do tego. Obowiązkiem dobrych fachowców powinno być szkolenie i podciąganie słabszych.

Nawet ci mężowie zaufania, którzy nie są bezpośrednio zainteresowani w nowym systemie premiowania, uważają go za całkiem słuszny, wychodząc z założenia, że skoro poprawi się produkcja na jednych oddziałach, to i na drugich, aczkolwiek nie będą one jeszcze objęte premiowaniem, wzrosną automatycznie zarobki robotników. Takie jest zdanie czyściarki, **tow. Kędzia.**

— Tkaczki dadzą nam lepszy towar — wtedy my przejrzymy dziennie więcej metrów i nasza wypłata tygodniowa znacznie się zwiększy.

— My znów otrzymujemy przędzę po przewijaczkach — mówi skręcarka **tow. Domagała**, — Gdy przewijaczki będą wyłapywać błędy, **wtedy nam robota będzie szła sprawniej i więcej zarobimy.**

Dobrze pojęli mężowie zaufania rolę, jaką wypadnie im spełnić w obecnej kampanii o jakość. Rozpoczną ją już od dziś, nie czekając na 1-szy września.

H. S.

Śladem korespondencji fabrycznych

Jeszcze raz o „zapomnianych wynalazkach"

W związku z korespondencją fabryczną pt. „Zapomniane wynalazki", zamieszczoną w „Głosie" dnia 10-go sierpnia br., otrzymaliśmy z Dyrekcji Państwowych Zakładów Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego Nr 1 wyjaśnienie następującej treści:

„Nowy sposób frezowania wkładek do tornistrów, wynaleziony przez ob. Stanisława Wróblewskiego i innych, nie został do tej pory zgłoszony w Komisji Racjonalizatorskiej i dlatego nie doczekał się oceny ze strony nadrzędnych władz przemysłowych.

Projekt wykorzystania noży szybkotnących, który został przedłożony Komisji Racjonalizatorskiej przez ob. ob.: Józefa Piotrowskiego, Stanisława Łazarczyka, oraz Józefa Przybylskiego — wpłynął w m. kwietniu br., był rozpatrzony przez Komisję Racjonalizatorską dnia 21-go kwietnia br. oraz przedłożony w dniu 2 maja br. Komisji Racjonalizatorskiej Dyr. Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych".

Z powyższego wyjaśnienia Dyrekcji Państwowych Zakładów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego Nr 1 wynika że — po pierwsze — Komisja Racjonalizatorska w przypadku wynalazku ob. Wróblewskiego wiedząc o dokonanym w zakładach wynalazku nie zainteresowała się nim by móc go jak najprędzej zastosować, jak również, by przygotować i przesłać odpowiednie wnioski do władz nadrzędnych. Po drugie — Komisja Racjonalizatorska w przypadku projektu, opracowanego przez ob. ob. Józefa Piotrowskiego, Stanisława Łazarczyka i Józefa Przybylskiego nie dopilnowała — drogą odpowiednich monitów do Komisji Racjonalizatorskiej przy Dyrekcji Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych — by w terminie, przewidzianym nową ustawą przemysłową, sprawa zgłoszonego wniosku została ostatecznie załatwiona.

Stąd wniosek: — Komisja Racjonalizatorska w wymienionym zakładzie pracy nie może ograniczać się w swej pracy jedynie do rejestracji zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich. Trzeba pójść dalej i prowadzić propagandę w sprawie upowszechnienia ruchu racjonalizatorskiego oraz pomagać robotnikom przy opracowywaniu wniosków. Do obowiązków Komisji Racjonalizatorskiej należy również dopilnowanie, by zgłoszony wniosek racjonalizatora doczekał się szybkiego rozpatrzenia i decyzji.

A Komisję Racjonalizatorską przy Dyrekcji Artykułów i Tkanin Technicznych zapytujemy, czemu to przypisać, że wniosek złożony w dniu 2 maja br. nie doczekał się jeszcze w sierpniu rozpatrzenia? Czy Komisji Racjonalizatorskiej znana jest uchwała Komitetu Ekonomicznego z dnia 21 czerwca br., ściśle regulująca termin i tryb rozpatrzenia i premiowania wniosków racjonalizatorskich?

Odznaczenie wybitnych górników radzieckich

W tych dniach minister przemysłu węglowego ZSRR, Zasiadko, przyznał tytuł „Zasłużonego Górnika" 1.500 górnikom, brygadzistom i majstrom górniczym, którzy przepracowali pod ziemią w przemyśle węglowym i przy budowie kopalń conajmniej 10 lat i osiągnęli wysokie wskaźniki produkcyjne w ciągu roku. Wyróżnionym górnikom wręczono równocześnie specjalną odznakę i honorowy mundur górniczy.

Korespondenci wiejscy piszą

Zamiast do małorolnego młocarnia powędrowała do bogacza wiejskiego

Żabieniec leży w obrębie Wielkiej Łodzi. W okresie omłotów resztówka spółdzielcza w Żabieńcu otrzymała z ośrodka maszynowego młocarnię w celu wymłócenia zebranego zboża. Równocześnie młocarnia miała wymłócić zboże mało- i średniorolnym chłopom. Ułożono więc listę, w jakiej kolejności maszyna będzie użytkowana, i przygotowano się do młocki. Pierwszym, który otrzymał młocarnię, był ob. Kotwica, który miał ją przekazać później ob. Konratowskiemu. Jednak maszyna nie dotarła do następnego użytkownika — małorolnego chłopa, gdyż na zarządzenie kierownika ośrodka przeznaczona została ob. Michalakowi z Teofilowa, który posiada 100 mórg pola, a ponadto 2 kieraty i 3 pary koni.

Postępowanie kierownika ośrodka maszynowego jest karygodne. Zadaniem ośrodków maszynowych jest obsługiwanie chłopów mało- i średniorolnych, aby w ten sposób ułatwić im pracę. Fakt, że kierownik ośrodka zamiast małorolnemu chłopu maszynę przeznaczył bogaczowi wiejskiemu, wskazuje na to, że pozostaje on z wyzyskiwaczami wiejskimi w ścisłym kontakcie. Nie chcemy bowiem wierzyć, aby tu zaszła zwykła pomyłka. Za podobne postępowanie, kierownik winien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Żądamy by odpowiednie czynniki zainteresowały się tą sprawą i zaprowadziły porządek w ośrodku maszynowym, aby służył on rzeczywiście chłopom mało- i średniorolnym.

J. S.

Korespondent Chłopski „Głosu" z Żabieńca

Ilia Erenburg

„Deutschland-Ameryka"

Pismo „Europe — Amerique", wydawane w Brukseli, zamieściło artykuł o Kongresie Obrońców Pokoju. Nikogo nie może zdziwić treść artykułu: jasne jest, że pismo, noszące nazwę „Europe-Amerique" nie lubi obrońców pokoju. Gdyby lubiło, nazywałoby się inaczej i nie wywieszałoby na ulicy brukselskiej amerykańskiej flagi.

Artykuł zawiera cenną uwagę. Kongres Obrońców Pokoju został zwołany w celu skradzenia tajemnicy bomby atomowej. Gdyby ktoś wątpił w to, może zajrzeć do sprawozdania „Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej", która — jak zapewnia pismo „Europe-Amerique" — ustaliła, że Kongres Paryski zwołany był właśnie w tym celu.

Wiadomo powszechnie, że dla redakcji pisma „Europe-Amerique", nie ma większego autorytetu od „Komisji", która wsławiła się działalnością panów Parnella Thomasa, Rankina, Mundta i innych tak samo czcigodnych działaczy. Wyżej wzmiankowana „komisja" posądziła wybitnego dramatopisarza angielskiego Marlowe, który — jak wiadomo — zmarł przed 350 laty, o udział w działalności Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych. W sprawozdaniu z grudnia 1948 roku „komisja" ustaliła, że „wśród członków rządu USA znajdują się komuniści". Dlatego też skromne odkrycie, o którym pismo „Europe-Amerique" mówi, nie może już nikogo wzruszyć.

Pismo „Europe-Amerique" wykazuje ogromną erudycję i nie mniejszą uprzejmość. O Aleksandrze Fadiejewie pismo powiada: „Un nomme Fadiejew (?) ecrivain sovietique". O Zilliacusie: „ectoplasme de M. Thorez". O pani Cotton: „une dame Cotton". O Louis Aragonne: „sinistre batailleur". O mnie: „vilain coco". O innych: „schizofrain de la paix" „gribouille". „bande d'energumenes", „dangereux imbecile" itd.

Ale i to nikogo nie może zdziwić: skoro pismo „Europe-Amerique" uważa za najwyższy autorytet „komisję" Mr. Thomasa, jasne jest, że przejęło ono nieuctwo Ku-Klux-Klanu i chicagowskich handlarzy bydła. A ponieważ pismo uwierzyło, że Bruksela znajduje się nie w Brabancji, lecz w Oklahomie, lub Alabamie, jest oczywiste, że używa ono języka byłego senatora Bilbao, języka gangsterów i tych, co lynchują.

Nie zwróciłbym uwagi na ten artykuł, gdyby nie było w nim pewnego zdania, które zahacza o sprawę stosunków wzajemnych Belgii i Polski. Chociaż pismo „Europe-Amerique" wyraża myśl Texasu i mówi językiem Missisipi, wydawane jest jednak w Brukseli, która oficjalnie znajduje się nie w Stanach Zjednoczonych, lecz w Belgii a przeto, niestety, powinno być nazwane belgijskim.

Dlaczegóż więc pismo belgijskie ma obrażać Polskę? Państwa te nie mają wspólnej granicy, nie ma między nimi sporów terytorialnych i nie wojowały one przeciwko sobie. Najłatwiej jest się domyśleć oczywiście, że współczesna Polska nie może podobać się zamerykanizowanym Belgijczykom, którzy ubóstwiają „komisję do badania działalności antyamerykańskiej". Prawdopodobnie wielu Polakom nie przypada do gustu polityka pana Spaaka. Jednakże kwestia, kto powinien stać u steru władzy w Polsce — pan Mikołajczyk czy przedstawiciele narodu polskiego — jest sprawą samych Polaków, podobnie jak sprawą Belgijczyków jest powołanie, czy też nie powołanie na tron króla Leopolda III.

Pismo „Europe-Amerique" zajmuje się nie sprawami wewnętrznymi Polski, lecz jej terytorium. Artykuł, na który zwróciłem uwagę, zawiera następujące pełne wdzięku zdanie: „Le Congres de Breslau, tenu par cynique decision dans un territoire vole aux Allemands, n'avait emu personne" (kongres wrocławski, w cyniczny sposób zorganizowany na terytorium, ukradzionym Niemcom, nikogo nie wzruszył). Tak więc pismo, które wychodzi w Brukseli (Belgia) nazywa Wrocław — Breslau i oświadcza, że to miasto zostało „skradzione Niemcom".

Będąc w Ameryce, przekonałem się, do jakich granic dochodzi ignorancja Amerykanów w sprawach europejskich. Pewien dziennikarz amerykański udowadniał mi długo, że Budapeszt i Bukareszt, to jedno miasto, tylko słowo „różnie się wymawia". Najwidoczniej amerykańscy Belgijczycy czy też belgijscy Amerykanie osiągnęli pod względem nieuctwa ideał zaatlantycki. Nie znają oni ani historii ani geografii. Nie mają pojęcia ani o starych zabytkach polskich we Wrocławiu, ani o tym, jak miasto to ożywili Polacy. A przy tym wyrażenie „skradziony Niemcom" nasuwa smutne myśli. Istnieje najwidoczniej coś wspólnego między SS-owcami, Ku-Klux-Klanowcami, panem Thomasem i Goebbelsem, pismem „Europe-Amerique" i rexistami. Pismo „Europe-Amerique" może zmienić nazwę na „Deutschland-Ameryka". Pismo dowiodło, że broni gorliwie interesów Reichu.

Polska wiele ucierpiała od Niemców. Cierpiała od tamtych odległych czasów, kiedy Teutoni zagarnęli jej ziemie, w tym również Wrocław. Przez długie wieki Polacy byli pod jarzmem Prusaków. Czyż trzeba przypominać o tym, co zrobili z Polską hitlerowcy? Polacy walczyli, nie żałując sił. Walczyli wtedy, kiedy Francuzi prowadzili swą wspaniałą „drole de guerre". Wśród Polaków nie znalazł się ani żaden marszałek Petain, ani żaden pan de Mann. Po zwycięstwie Polacy zajęli stare ziemie polskie. Wydawało by się, że kto jak kto, ale Belgijczycy zrozumieją mękę i dumę Polski. W ciągu ćwierćwiecza Belgijczycy dwukrotnie doznali najazdu niemieckiego. Podczas, gdy władzę w Polsce sprawowali nie przedstawiciele narodu, lecz pan Beck i jego przyjaciele, życzliwe gazety belgijskie wzruszająco odzywały się o „zaprzyjaźnionej Polsce". Dlaczegóż teraz pismo belgijskie bierze pod ochronę organizatorów Majdanka i Oświecimia, przeciw narodowi polskiemu? Dlaczegóż pismo to wychodzi nie w Kolonii lub Monachium, lecz w umęczonej Brukseli?

Oczywiście wyzwiska pisma amerykańsko-rexistowskiego nie zmienią losów Wrocławia. Byłem dwa razy w tym mieście i widziałem, jak rośnie ono, ile miłości i pracy włożył w nie naród polski. Panowie z „Europe-Amerique" nie uznają jego istnienia, dla nich istnieje tylko niemieckie miasto Breslau. No cóż, mieszkańcy Wrocławia przeżyją jakoś ten cios. Idzie nie tyle o los Wrocławia, ile o los Brukseli. Cudzoziemiec, biorąc do ręki pismo „Europe-Amerique" może ulec wątpliwościom, czy aby Amerykanie nie ukradli Brukseli i nie przyłączyli jej do swej Trizonii?

(„Trybuna Ludu")

Występy operowe w fabrykach



Podczas występów Opery Śląskiej w zakładach „Strzelczyka" utalentowana śpiewaczka, Maria Kunińska, zbierała rzęsiste oklaski rozentuzjazmowanej robotniczej widowni

Z działalności Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych

Nie zabraknie podręczników szkolnych
nie zabraknie pomocy naukowych dla nauczycieli

Wyprodukowane dotychczas przez Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych **52.000.000 egzemplarzy książek szkolnych** niewątpliwie w dużym stopniu zaspokoiły powojenny głód książki.

Ważnym osiągnięciem PZWS są nie tylko wielkie masy książek, lecz również i stałe stopniowe podnoszenie jakości wydawnictw zarówno co do treści jak i formy. Obecnie stał się konieczny przegląd wydawnictw pod kątem podniesienia poziomu treści zarówno podręczników, jak i książek biblioteki popularno - naukowej.

Praca w tym kierunku ma przede wszystkim na celu dostosowanie podręczników starych do nowego programu bądź też przygotowanie zupełnie nowych podręczników, opartych ściśle na nowych programach. Biorąc za podstawę nowy program dokonano przeglądu treści wszystkich czytanek. Poddano krytycznej ocenie podręczniki historii. Wprowadzono do podręczników biologii elementy teorii Miczurina i Łysenki. Wobec przemian, które zaszły w naszym życiu społeczno - politycznym wycofano całkowicie niektóre książki, należące już obecnie do dnia wczorajszego.

Na bieżący sezon szkolny PZWS przygotowały 12.100.000 egz. podręczników.

W obecnej chwili PZWS posiadają w magazynach 7.500.000 egz. podręczników, dostosowanych treścią do aktualnych potrzeb programowych szkół. W drukarniach znajduje się 4.600.000 egz. podręczników.

Ważnym wydarzeniem obecnego roku szkolnego jest przygotowanie kolorowego elementarza PZWS, przeznaczonego dla najmłodszych uczniów.

Dotychczasowy elementarz był bezbarwny — inny dla wsi, a inny dla miast. Był on także stary pod względem treści. Kolorowy elementarz ma nową dzisiejszą treść. Jest tam Polska demokracji ludowej. Przewijają się elementy pracy w fabryce i na wsi, są traktory, spółdzielczość, mówi się o przyjaźni między narodami i socjaliźmie. Pojęciowo trudny materiał został ujęty przez tak doświadczonego pedagoga, jakim jest M. Falski, bardzo wnikliwie i z całym zrozumieniem psychiki dziecka oraz z uwzględnieniem podstawowych zasad dydaktyki nauczania w klasie I. Graficzną oprawę dał tej książce znany grafik T. Gronowski. Ilustracje są czterobarwne.

Elementarz ukazuje się w nakładzie 400.000 egzemplarzy.

* * *

Zasięg i skala produkcji PZWS nie ogranicza się do wydawania podręczników dla szkół ogólnokształcących i zawodowych. Wydawnictwa z zakresu oświaty dorosłych ze specjalnym uwzględnieniem sprawy analfabetyzmu — to dział produkcji PZWS specjalny i bardzo ważny.

PZWS podjęły też wydawanie książek z zakresu lektur obowiązkowych. Poza tym PZWS produkują wydawnictwa naukowe, wydawnictwa dla nauczycieli, książki popularno - naukowe, tablice graficzne i wydawnictwa kartograficzne, książki dla dzieci z przedszkoli.

Specjalną pozycję stanowią czasopisma dla nauczycieli.

Szczególną uwagę zwrócić należy na ostatni numer (podwójny) czasopisma „Biologia w szkole". Znajdziemy w nim artykuły z zakresu nowej biologii, wygłoszone na konferencji, która odbyła się w Ośrodku Szkolenia Kadr Pedagogicznych w Otwocku.

W r. 1949-50 stale ukazywać się będą — tak jak w roku ubiegłym — czasopisma: Polska i świat współczesny, Fizyka i chemia, Geografia w szkole , Matematyka, Polonistyka, Wiadomości historyczne, Z Polski i ze świata.

Przy Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych utworzony też został Wydział Importu, jako importer zagranicznych książek i czasopism naukowych, podległy bezpośrednio Ministerstwu Oświaty. Naczelnym zadaniem Wydziału Importu PZWS będzie centralne i planowe zaopatrywanie krajowych bibliotek uniwersyteckich i księgozbiorów innych wyższych uczelni oraz instytucji i towarzystw naukowych w wydawnictwa naukowe, wychodzące zagranicą.

W szkole Wołujczyka, Jacha i Dąbrowskiego

Tokarki stoją w kilku rzędach wzdłuż sali, błyszcząc w słońcu gładko wypolerowanymi częściami. Oczywiście, znikąd ich nie sprowadzano. Powstały tutaj, wytwarzane i montowane przez setki rąk **„Strzelczykowskich" robotników.** Jakże przyjemnie pracuje się na swych własnych maszynach. Nie potrzeba narzekać, że coś nie jest w porządku, gdyż w maszynach tych znana jest każda śrubka, każda najdrobniejsza nawet część.

Ale któż tu pracuje przy maszynach na tej sali? Czyżby starzy robotnicy? Napewno nie. Nad każdą tokarką pochyla się młodzieńcza twarz a rzeźki śmiech zagłusza często turkocące nieustannie maszyny.

Oto **„szkoła" tokarzy,** tak bardzo poszukiwanych w każdej gałęzi przemysłu fachowców, niezbędnych w każdej fabryce. Tutaj uczą się tego trudnego zawodu pod bacznym okiem instruktorów, którzy wszyscy trzej są właśnie na sali. Jednego znamy już dobrze — to przodownik tow. **Wołujczyk,** oraz tow. tow. **Jach i Dąbrowski.** Ich zadaniem jest w ciągu kilku miesięcy wyszkolić tych młodych ludzi, aby dobrze poznali maszyny i umieli się z nimi obchodzić biegle i sprawnie.

Jesteśmy w „pierwszej klasie" — mówi tow. Dąbrowski, przechodząc do mniejszej sali, gdzie stoją niewielkie, o prostszej konstrukcji tokarki. Tutaj uczniowie rozpoczynają naukę „od podstaw". Ci, którzy tu przybywają — to przeważnie surowy materiał, chłopcy, którzy jeszcze w ogóle nie widzieli maszyny tokarskiej. Niełatwe są dla nich pierwsze tygodnie nauki. Muszą zapoznać się z trudną sztuką mierzenia z dokładnością do jednej dziesiątej, a nawet jednej tysiącznej milimetra, muszą nauczyć się dokładnej i precyzyjnej obróbki drobnego kawałka metalu tak, aby odpowiadał całkowicie wzorowi zamieszczonemu w zeszycie rysunkowym. Nie każdy ma dość cierpliwości, nie każdy wykazuje dostateczne uzdolnienia. Ale większość potrafi wytrwać i pozostaje, gdyż pracę tę można polubić.

Porozmawiajmy z 19-letnim **Karolem Pawłowskim,** „prymusem" na pierwszym kursie szkolenia. Chociaż w II etapie uczniowie nie uczestniczyli jeszcze we współzawodnictwie, kol. Pawłowski otrzymał 3.000 złotych premii za sumienną i wydajną pracę.

— Pracuje już, jak stary fachowiec — śmieje się instruktor, tow. Dąbrowski. — I istotnie zastępuje wytrawnego fachowca, który przeszedł do innej fabryki. Na swej tokarce kol. Pawłowski przygotowuje gwinty, które muszą być wykonane bardzo precyzyjnie. I doskonale sobie radzi. Dotychczas nie miał jeszcze żadnych reklamacji. A wyroby jego kwalifikowane są tak samo, jak owego doświadczonego tokarza, co uprzednio pracował na tej maszynie.

Od lipca młodzi chłopcy biorą już udział we współzawodnictwie. — Już dzisiaj wiadomo, kto zdobędzie pierwsze miejsce — mówi tow. Dąbrowski, a młodociany tokarz spuszcza skromnie oczy.

Będzie to dobrze zapracowana i zasłużona nagroda.

W sąsiedniej sali turkoczą większe i bardziej skomplikowane maszyny.

— To jest nasza „druga klasa" — objaśniają towarzysze Jach i Wołujczyk. — Ci, którzy ukończą pierwszy 3-miesięczny kurs, przechodzą pod naszą opiekę. U tow. Dąbrowskiego poznali teorię, nauczyli się dokładnej i precyzyjnej pracy. Tu nabywają doświadczenia, uczą się pracować szybko i sprawnie. Jednym słowem zdobywają praktykę. Normy ich wykonania niewiele już różnią się od wyników pracy wykwalifikowanych tokarzy. Ich zarobki są również prawie takie same. Ot, chociażby Leopold Goska. Nie był już młody, kiedy rozpoczął naukę, ale za to wykazał duże zdolności. W ciągu 3-ch miesięcy tak doskonale opanował teorię i praktykę, że teraz pracuje, jako wykwalifikowany tokarz. Zarabia do 20 tysięcy na miesiąc. Tow. Goska zwraca ku nam miłą, umorusaną od smarów twarz.

— Nie chwalcie mnie tak — zwraca się do instruktorów — to przecież Wasza zasługa, że tak szybko nauczyliście mnie tej roboty.

Przy sąsiedniej maszynie pracuje drugi prymus, 20-letni Władysław Jabłecki.

— Przyjechałem z Piotrkowa i już pozostanę tutaj, u „Strzelczyka" — mówi do nas, obracając w palcach misternie obrobiony kawałek metalu, — bardzo podoba mi się ta praca, czyż nie jest miło budować maszyny dla nowych fabryk, powstających w Polsce Ludowej?

DONIOSŁE ZNACZENIE SZKOLENIA ZAWODOWEGO

Prawda, z każdym rokiem przybywa w naszym mieście coraz więcej nowych zakładów przemysłowych. Z każdym rokiem potrzeba nam wielu nowych fachowców, stanowiących dobrze wyszkolone kadry. Dlatego tak ważne jest zagadnienie szkolenia zawodowego. Powinno ono być postawione na odpowiednim poziomie we wszystkich większych zakładach pracy. Dlatego też trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że zakłady im. Strzelczyka dobrze pojęły ten obowiązek a prowadzone tu szkolenie posłużyć może za przykład innym metalurgicznym fabrykom. Jesteśmy pewni, że wszyscy młodzi tokarze, którzy opuszczą dobrą szkołę przodowników Wołujczyka, Jacha i Dąbrowskiego, będą doskonałymi fachowcami i zasilą kadry wykwalifikowanych tokarzy w swej fabryce lub w każdej innej.

H. Sam.

Robotnicy PZPB Nr 16
pomagają przy remoncie szkół

Komitet Opiekuńczy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Łodzi postanowił pomóc przy remontach dwóch szkół powszechnych, od miesięcy będących pod jego opieką. Szkoły te — to Szkoła Podstawowa Nr 66 przy ul. Mazowieckiej 43 i Szkoła Podstawowa Nr 12 przy ul. Wilanowskiej 10.

Do okresu wakacji łączność fabryki ze szkołami wyrażała się przede wszystkim w moralnej pomocy, udzielanej uczniom i Komitetom Rodzicielskim tych szkół. Wspólnie organizowano obchód uroczystości państwowych, odwiedziny robotników w szkołach i uczniów w fabryce, to najczęstsza forma łączności szkoły z opiekuńczym zakładem pracy w tym okresie.

Z rozpoczęciem ferii wakacyjnych stanęły nowe zadania przed załogą fabryczną i Komitetem Opiekuńczym.

Obie szkoły przeprowadzają gruntowne remonty swych budynków. Wobec braku dostatecznej ilości sił fachowych — malarzy, murarzy i dekarzy — Komitet Opiekuńczy naszych zakładów i cała załoga postanowiły dopomóc do przyśpieszenia tych robót.

Komitet Opiekuńczy, w skład którego, prócz przedstawicieli PZPR, Rady Zakładowej i Dyrekcji, wchodzi znaczna część aktywistek Ligi Kobiet, przede wszystkim przeprowadził inspekcję obu budynków szkolnych.

Stwierdzono, że w szczególnie zniszczonym stanie znajduje się budynek szkoły Nr 66, nad którym załamuje się dach i jedynie szybka jego naprawa pozwoli zachować w całości mury szkoły.

Do pracy ochotniczej zgłosiły się aktywistki Ligi Kobiet z naszych zakładów, dzięki czemu dekarze i murarze, pracujący przy remoncie, zdążą do czasu rozpoczęcia nauki oddać budynek do użytku młodzieży.

W szkole Nr 12 zniszczone były mury wewnętrzne i cegła czerwieniła się przez zdarty tynk. Rada w radę — postanowiono i te uszkodzenia usunąć w sposób najbardziej gospodarczy, bo przy pomocy własnych sił.

Tow. Aleksander Myszkowski, pracownik naszych zakładów, zorganizował ochotniczą grupę murarską, która dnia 23 bm. ukończyła swe prace remontowe. Nasze dzieci rozpoczną rok szkolny w wyremontowanych salach.

St. Zielińska
Korespondent „Głosu"
z PZPB Nr 16

Kobiety chińskie piętnują
imperializm amerykański

PEKIN (Telepress). — Wszechchińska Demokratyczna Federacja Kobiet opublikowała oświadczenie, w którym demaskuje „Białą Księgę", wydaną przez amerykański Departament Stanu, jako dokument „odsłaniający bez reszty agresywne oblicze imperializmu amerykańskiego oraz jego nieubłaganą wrogość w stosunku do wzrastających stale w Chinach sił demokratycznych".

Deklaracja wzywa do zachowania jak największej czujności wobec imperializmu amerykańskiego. Podany przez Agencję Nowych Chin tekst oświadczenia brzmi:

„My, kobiety chińskie, pamiętamy poniżające i gorzkie doświadczenia, doznane z rąk imperialistów amerykańskich. Nie zapomnimy nigdy, w jaki sposób imperialiści ci używali samolotów, czołgów oraz innej broni, mordując naszych ojców, braci, mężów i synów".

„Obecnie, wytwarzane w fabrykach amerykańskich samoloty, bombardują bezbronne miasta na terenach wyzwolonych; produkowane przez Amerykanów okręty przeprowadzają blokady naszych portów; szkoleni przez Amerykanów agenci, prowadzą akcję wywrotową na obszarach oswobodzonych. Agresywna polityka imperialistów amerykańskich jest sprzeczna z interesami kobiet chińskich. Pragniemy współpracować z innymi krajami i potrzebujemy ich pomocy, nie chcemy jednak pomocy od imperialistów USA. Pragniemy pomocy od Związku Radzieckiego oraz od krajów demokracji ludowej w południowo-wschodniej Europie, jak również od wszelkich innych sił demokratycznych, od których pragniemy uczyć się doświadczenia w walce i pracy konstruktywnej".

Piętnujemy imperializm amerykański. Szerokie rzesze kobiet chińskich pragną wespół z całym narodem chińskim walczyć wytrwale przeciwko wszystkim przejawom tego imperializmu. Wierzymy, że skoro poprzednie sprzysiężenia imperialistyczne poniosły porażkę, także i obecne spotka taki sam los".

„Literatura Radziecka" w języku polskim

Pragnąc umożliwić czytelnikom polskim bliższe zaznajomienie się z wielkimi osiągnięciami kultury radzieckiej, w szczególności — w zakresie literatury, wydawnictwo „Sowietskij Pisatiel" (przy Związku Pisarzy Radzieckich) przystąpiło do wydawania w języku polskim miesięcznika artystyczno-literackiego pt. „Literatura Radziecka".

Śpieszymy donieść, iż już ukazał się w sprzedaży pierwszy numer tego niezwykle interesującego czasopisma (z datą 1. 7. br.). Czasopismo jest wydane na pięknym papierze i posiada charakter „książkowego tomiku" (blisko 200 stron druku). Na treść numeru składa się kilkanaście cennych pozycji. Pierwsza z nich to artykuł informacyjny — bogata lista prozaików i poetów, dramaturgów i kompozytorów, artystów i muzyków, malarzy i pracowników filmowych, rzeźbiarzy i architektów, nagrodzonych premiami stalinowskimi za rok 1948. Artykuł nosi tytuł „Święto kultury radzieckiej".

Drukowaliśmy niedawno w jednym z numerów niedzielnych „Głosu" fragment powieści estońskiego literata, laureata premii stalinowskiej, Hansa Leberekhta pt. „Światło w Koordii". Ci, których ów fragment zaciekawił, znajdą całą powieść w pierwszym numerze „Literatury Radzieckiej".

Artykuł W. Surkowa pt. „Pamflety M. Gorkiego o Ameryce" zapoznaje nas z działalnością genialnego twórcy realizmu socjalistycznego jako nieubłaganego demaskatora ustroju dolarowego i diabelskich machinacji amerykańskiego kapitalizmu.

„Literatura Radziecka" poświęca sporo miejsca życiu literackiemu państw demokracji ludowej („Życie literackie Czechosłowacji" S. Szmerała i ciekawy, specjalnie nas interesujący szkic I. Anisimowa pt. „Rozkwit nowej literatury polskiej").

Posłannictwem „Literatury Radzieckiej" jest walka o pokój świata i przyjaźń narodów (Artykuł pt. „Kongres Intelektualistów Stanów Zjednoczonych w obronie pokoju", znane z fragmentów przemówienia delegatów radzieckich A. Fadiejewa, P. Pawlenki, O. Oparina, D. Szostakowicza, S. Gerasimowa i M. Cziaureli'ego).

Wydawnictwo zdobią reprodukcje najwybitniejszych malarzy i grafików radzieckich.

Uczony radziecki wynalazcą telewizji

George Evenson, w swojej ostatniej książce pt. „Historia telewizji", przypisuje zasługę nowoczesnego rozwoju telewizji wstępnym doświadczeniom dokonanym na tym polu przez rosyjskiego uczonego, Nipkowa, w r. 1884. Evenson powołuje się na opinię wybitnego znawcy na polu telewizji, Philo T. Farnsworth'a, który powiedział, że „pierwszy praktyczny, rzeczywisty krok na drodze do telewizji" uczyniony był przez Nipkowa, który w roku 1884 uzyskał w Berlinie patent dla swej tarczy telewizyjnej.

Zbiory dopisały
w Związku Radzieckim

Piękne pogody w ZSRR sprzyjają przyśpieszeniu akcji żniwnej. Na Ukrainie sprzątnięto już 68 procent kultur zbożowych. W wielu rejonach przystąpiono do siewów jesiennych.

Kołchozy trzech rejonów obwodu Chersońskiego, będącego jednym z największych producentów zbożowych w Związku Radzieckim, zakończyły dostawy zbożowe o 40 dni wcześniej, niż w roku ub.

Również na przeciwległym krańcu ZSRR w republice Karelofińskiej prace żniwne postępują naprzód w coraz szybszym tempie.

Kronika Piotrkowa

KOMU WINSZUJEMY

Czwartek, dnia 25 sierpnia 1949 r.
Dziś: Ludwika

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna 10-72
Pogotowie lekarskie — nocne, ul. Stalina 45, tel. 15-87
Szpital Św. Trójcy 10-70.

—o—

KINA

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Młoda Gwardia". Dozw[illegible]e od lat dwunastu

Kino „Bałtyk" wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Śpiewak nieznany".

Adres Redakcji:

Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do godz. 18.

—o—

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego", ul. Słowackiego Nr 26. Tel. 15-40.

Rozwinąć współzawodnictwo - otoczyć opieką racjonalizatorów

Z obrad aktywu związkowego w Piotrkowie

Przed paru dniami w lokalu Powiatowej Rady Związków Zawodowych odbyło się posiedzenie aktywu związkowego naszego miasta na którym omówione zostało aktualne dziś zagadnienie wzmożenia i usprawnienia współzawodnictwa pracy oraz opieka nad racjonalizatorami pracy.

Zebranie zagaił tow. Mastalerz, który w krótkich słowach powiadomił zebranych, że Centralna Rada Związków Zawodowych przysłała pozdrowienia dla piotrkowskich przodowników pracy.

Na temat współzawodnictwa zabrał głos przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych tow. Lechowicz, który podkreślił, że choć od II Kongresu Związków Zawodowych nastąpiła znaczna zmiana na lepsze, to jednak i dziś współzawodnictwo pracy nie we wszystkich piotrkowskich zakładach przybrało należyte formy, do dzisiejszego dnia mało uwagi zwraca się na pomysły racjonalizatorów. Często przechodzi się nad tym do porządku dziennego zaprzepaszczając cenne nieraz pomysły. Winę tutaj często ponosi administracja i kierownictwo techniczne. A przecież w innych zakładach pracy w naszym kraju zrobiono już na tym odcinku wiele i dzięki pomysłom robotników w znacznym stopniu usprawniono proces produkcyjny.

Następnie przystąpiono do dyskusji, w której poszczególni przedstawiciele piotrkowskich zakładów pracy omówili bolączki i niedociągnięcia istniejące jeszcze na ich terenie.

Tow. Pawełczyk z Zakładów Drzewnych na Bugaju oznajmił, że przeszkodą w dalszym rozwoju współzawodnictwa jest u nich brak regulaminu. Oświadczył on, że robotnicy pracują daleko wydajniej o ile wiedzą dokładnie, jakie są normy. Należałoby również — oznajmił tow. Pawełczyk — regularniej wypłacać premie. W naszym zakładzie pracy istnieją jeszcze takie wypadki, że niektórzy przodownicy nie otrzymali premii za II kwartał.

Tow. Zalewski, przedstawiciel załogi huty „Hortensja" zwrócił uwagę, że kładąc nacisk na rozwój współzawodnictwa nie należy również zapomnieć o obowiązującym na zakładzie systemie oszczędnościowym. Znaczne oszczędności osiągnąć można przez należyte zwrócenie uwagi na jakość. Produkując lepiej nie tylko podnosimy wartość naszej produkcji, ale równocześnie zaoszczędzamy cenny surowiec. O ile podniesiemy jakość naszej produkcji i produkować będziemy taniej i oszczędniej, to państwo nasze uzyska nowe środki dla dalszej poprawy warunków materialnych klasy robotniczej.

Tow. Foryś z huty „Kara" oznajmił, że załoga jego zakładu we współzawodnictwie międzyzakładowym zdobyła pierwsze miejsce. Obecnie rozszerza się współzawodnictwo indywidualne oraz postanowiono wciągnąć do współzawodnictwa nowe oddziały, jak brakownię, krajownię i tartak. Nawet pracownicy biurowi postanowili dopomóc załodze w ich wyścigu i przystąpić do współzawodnictwa.

Przeszkodą, która utrudnia nasze wysiłki i paraliżuje dalszy rozwój współzawodnictwa, oznajmił tow. Stec, również z „Kary", jest nienależyta praca w Centrali Zbytu.

Na terenie naszego zakładu — oznajmił tow. Stec — od trzech lat leży szkło drobnowymiarowe w ilości 100 tysięcy metrów i niepotrzebnie zajmuje miejsce w magazynach. W końcu dojdzie do tego, że nie będziemy mieli miejsca do magazynowania produkcji bieżącej. Pożądanym byłoby przeto, aby kompetentne czynniki wpłynęły na Centralę Zbytu, ażeby nareszcie drobnowymiarowe szkło zabrała z naszego terenu.

Tow. Wieczorek z Fabryki Beczek oznajmił, że od chwili upaństwowienia zakładu, załoga przystąpiła do współzawodnictwa, które rozwija się należycie. Jedyną trudnością jest obliczanie wyników współzawodnictwa, z biegiem czasu i to niedomaganie zostanie jednak usunięte.

Tow. Kędzierawska z huty „Feniks" narzekała na brak wykwalifikowanej siły pomocniczej na terenie zakładu. Bolączkę tę można rozwiązać przez budowę mieszkań robotniczych, a wtedy siły pomocnicze udało by się pozyskać z innych terenów.

Tow. Janiszewski, reprezentujący pocztowców piotrkowskich apelował o założenie świetlicy, której brak hamuje rozwój życia kulturalnego.

Dyskusję podsumował przewodniczący Powiatowej Rady tow. Lechowicz oznajmiając, że Rada Powiatowa w swoim zakresie postara się, aby wyżej poruszone bolączki w jak najszybszym czasie zlikwidować. Możliwe to jednak będzie tylko wtedy, o ile pomiędzy poszczególnymi Radami Zakładowymi a Radą Powiatową nawiąże się ściślejsza niż dotąd współpraca.

Tańczyłem na statku — kąpałem się w morzu

Przodownicy pracy z PZPB w Moszczenicy dzielą się swymi wrażeniami z wycieczki do Gdyni

Przed kilkoma dniami zorganizowana została w PZPB w Moszczenicy wycieczka dla przodowników pracy. Postanowiono udać się nad morze, zwiedzić Gdynię i Hel. W wycieczce udział wzięło przeszło 60 osób.

Po powrocie z wycieczki przodownicy pracy z radością i zapałem opowiadają o swych wrażeniach.

Młody uczeń ślusarski, ob. Żerek nie ma wprost słów podziwu. Nigdy dotąd nie widziałem morza, wprawdzie przed wojną pragnąłem się tam udać, jednak nie miałem ku temu warunków. Teraz w Polsce Ludowej pojechałem do Gdyni, jechałem statkiem z Gdyni na Hel, tańczyłem na statku przy dźwiękach orkiestry tanecznej, plażowałem na Helu, kąpałem się w morzu. Przeżyłem piękne i niezapomniane chwile.

Przed wojną musiałabym się chyba urodzić córką dziedzica lub fabrykanta, abym mogła wyjechać nad morze i pozwolić sobie na podróż statkiem — oznajmia przodownica ob. Kawnik.

Trochę rozczarowany jest ob. Magacz. — „Myślałem, że w Gdyni nad morzem ryby są tańsze, tymczasem przekonałem się, że ceny nie różnią się od naszych. Inni robotnicy zwrócili mi uwagę, że to świadczy o należytej gospodarce i o sprawności transportu.

Starsi robotnicy są bardzo spostrzegawczy. Zasłużony maszynista turbiny ob. Kuźnicki zauważył, że przy segregacji połowu odrzuca się całe tony ryb drobnych. Oszczędny robotnik nie dał za wygraną, aż przekonał się, co się z tymi rybami robi. Gdy mu wyjaśniono, że przeznaczone są one do tuczenia świń, zadowolony uspokoił się, że się nie niszczą.

Ogólnie robotnicy są bardzo zadowoleni z odbytej wycieczki i planują sobie, że o ile tylko czas pozwoli, jeszcze niejedną urządzą.

Wędrówka po województwie

WIELUŃ

W powiecie wieluńskim wydano w roku bieżącym na remonty wewnętrznych urządzeń w szkołach przeszło 2.600 tys. zł. Pieniądze te pochodzą z kredytów państwowych. Ponadto na rozbudowę biblioteki w Wieluniu wydatkowano w tym roku około 3.100 tys. zł. Biblioteka będzie posiadała nowoczesne urządzenia gwarantujące korzystającym z niej czytelnikom maksimum wygody. Przejrzyste katalogi ułatwią w znacznym stopniu wybieranie książek.

ZDUŃSKA WOLA

PZPB w Zduńskiej Woli ma otrzymać jeszcze w bieżącym roku lokal przy Al. Kościuszki, gdzie urządzona będzie centralna świetlica zakadów. Ponadto znajdą tu pomieszczenie ZMP, TPPR i klub sportowy „Włókniarz" — Zduńska Wola. Przy oddziałach PZPB istnieją wprawdzie świetlice, ale świetlica centralna wpłynie dodatnio na ożywienie życia kulturalnego i oświatowego nie tylko pracowników PZPB, ale i pozostałych mieszkańców Zduńskiej Woli.

Powołane zostanie Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane

Wzorem innych miast w najbliższym czasie zostanie powołane do życia Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które będzie prowadziło roboty w zakresie budownictwa na terenie naszego miasta. Przyczyni się to w znacznym stopniu do przyspieszenia remontów i do szybkiej odbudowy naszego miasta.

Surowa kara za ciężkie pobicie

Sąd Okręgowy w Piotrkowie w dniu 11 sierpnia 1949 r. rozpoznawał sprawę Walentego Karpa, mieszkańca wsi Ujazd, gminy Łazisko, oskarżonego o ciężkie pobicie.

We wsi Ujazd, Lucyna Hejduk pasła krowy na swojej łące, a jedna z krów weszła w łubin Walentego Karpa. Ten zobaczywszy to przybiegł na pole i schwyciwszy Hejdukową za gardło, uderzył ją pięścią w oko oraz kopnął silnie, łamiąc nogę, wskutek czego Hejdukowa dłuższy czas chorowała.

W wyniku rozprawy sądowej, Walenty Karp skazany został na jeden rok więzienia.

Szkolimy nowe kadry fachowców — spółdzielców

Szybki rozwój spółdzielczości gminnej wpływa wyraźnie na przemianę życia gospodarczego wsi. Niektóre spółdzielnie gminne w powiecie piotrkowskim przejęły już 80 procent całego obrotu handlowego na terenie swojej gminy. Działalność ich coraz bardziej się różnicuje i staje się wszechstronna. Spółdzielnie gminne prowadzą skup ziemiopłodów, jaj, zwierząt rzeźnych i hodowlanych, zboża, nieustannie wzbogacają asortyment towarowy, zaopatrują gospodarstwa wiejskie w nawozy, artykuły opałowe, budowlane, maszyny, narzędzia, przedmioty codziennego użytku i galanterię.

Szybki rozwój spółdzielczości gminnej wzmaga jednocześnie zapotrzebowanie na fachowców: jak księgowych, magazynierów, kierowników skupu itp. Brak dostatecznej ilości sił fachowych i wyszkolonego personelu — wpływa z kolei hamująco na usprawnienie pracy oraz obniżenie kosztów handlowych.

Niedoświadczony personel często zakupuje towar nieodpowiedni lub przyjmuje od Centrali towar w niewłaściwym czasie, nie odpowiadający sezonowym zapotrzebowaniom. Towar ten miesiącami leży na półkach jako zamrożony kapitał spółdzielni. W wielu spółdzielniach gminnych naszego powiatu do niedawna jeszcze można było znaleźć zakupioną na wiosnę manufakturę zimową, a zimą — letnie sandały i lekkie obuwie. Wiele również straty czasu i energii ludzkiej pochłania skomplikowana sprawozdawczość i księgowość, z czym nie umie się uporać niefachowy personel.

Dlatego też zagadnienie szkolenia kadr fachowych należy do najbardziej palących zadań, jakie musi rozwiązać spółdzielczość gminna, by całkowicie usprawnić swoją działalność.

Brakowi kadr fachowych spółdzielczość gminna stara się zaradzić przez wzmożoną akcję szkoleniową własnego personelu, rekrutującego się spośród dawnego personelu spółdzielnianego i spośród młodzieży kończącej szkoły podstawowe, spółdzielcze, handlowe i rolnicze. W skali powiatowej zorganizowano w Piotrkowie trzy takie kursy: dla członków zarządów, dla magazynierów zbożowych, oraz dla agentów skupu bydła.

Na kursach tych uczestniczyło łącznie kilkadziesiąt osób. Obecnie odbywa się kurs w skali krajowej dla agentów skupu drobiu, na którym przebywa z naszego powiatu 7 osób, a na kursie dla traktorzystów 3 osoby. Najbardziej odczuwa się brak fachowców na odcinku księgowości i chociaż przeszkolono względnie doszkolono 23 księgowych — to jednak jest to ilość ciągle jeszcze nie wystarczająca. Cierpi na tym poważnie sprawozdawczość i dlatego na rok bieżący Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" przeznaczyła na doszkalanie personelu pół miliarda złotych.

Doświadczenia na odcinku szkolenia spółdzielczości gminnej uczą nas, że tą drogą możemy uzyskać konieczny nam personel fachowy do GS-ów. To jednak nie wystarcza, musimy wpłynąć na naszą młodzież, aby wstępowała do szkół spółdzielczych, handlowych i rolniczych. i w ten sposób będziemy mieli zapewniony stały dopływ fachowców — spółdzielców. Piotrków i powiat nasz są pod tym względem szczególnie uprzywilejowane, mamy bowiem kilka tego rodzaju zakładów, które są w stanie przeszkolić znaczną ilość młodzieży. Znaczna jej część po zakończeniu nauki pozostanie w Piotrkowskim, by pracować z pożytkiem na terenie swojego powiatu.

(S)

Za złamanie ręki odpowiadał przed sądem

Sąd Okręgowy w Piotrkowie w dniu 11 sierpnia 1949 r. rozpoznawał sprawę Stanisława Stańdo, mieszkańca wsi Glinnik, gm. Lubochnia, oskarżonego o złamanie ręki sąsiadowi w czasie bójki.

We wsi Glinnik, między sąsiadami Stanisławem Stańdo, a Franciszkiem Witkiem wynikła sprzeczka, a następnie bójka, przy czym Stańdo uderzył kilkakrotnie kłonicą Witka, powodując mu złamanie ręki i obrażenia głowy.

W wyniku rozprawy sądowej, Stańdo uznany został winnym złamania Witkowi ręki w czasie bójki, przy przekroczeniu granic obrony koniecznej i skazany został na trzy miesiące aresztu.

6 miesięcy więzienia za usiłowanie przekupstwa

Sąd Okręgowy w Piotrkowie w dniu 16 sierpnia 1949 r. rozpoznawał sprawę Stanisława Karpińskiego, mieszkańca wsi Gośliny Nowe, gminy Stara Wieś, oskarżonego o usiłowanie przekupienia milicjanta.

Do Stanisława Karpińskiego we wsi Gośliny przyszedł funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej w celu ustalenia, czy Karpiński posiada kartę rejestracyjną na prowadzony przez niego warsztat krawiecki. A kiedy okazało się, że Karpiński karty rejestracyjnej nie posiada, milicjant chciał przystąpić do sporządzenia protokółu. Karpiński wręczył mu 1.500 złotych, prosząc o zaniechanie doniesienia. Milicjant jednak spełnił swój obowiązek, a sprawa przekazana została na drogę sądową.

W wyniku rozprawy sądowej, Karpiński skazany został na sześć miesięcy więzienia i trzy tysiące złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze sześć dni więzienia.

Zieleńce i skwery przyozdobią nasze miasto

Zaniedbane ulice zostaną doprowadzone do porządku

Obecnie Zarząd Miejski w Piotrkowie prowadzi na szeroką skalę zakrojone prace przy urządzaniu skwerów, zakładaniu zieleńców, oraz doprowadzeniu do należytego stanu zaniedbanych ulic leżących na peryferiach miasta.

Na ukończeniu są prace przy urządzeniu skwerów na dawnych terenach koszar pofranciszkańskich.

Skwer ten podzielony zostanie na dwie części. Jedna część skweru przeznaczona zostanie na skwer wypoczynkowy, druga część natomiast przeznaczona zostanie dla dzieci, gdzie urządzone będą miały piaskownice i szereg innych przyrządów służących do zabawy.

Na wszystkich placach i ulicach, gdzie tylko są ku temu możliwości, urządzone zostaną kwietniki i zieleńce. Kwiaty do sadzenia dostarczone zostaną z hodowli Zarządu Miejskiego.

Puste dotychczas pole między boiskiem Związkowca, a kolejką sulejowską, przeznaczone zostało na urządzenie tak zwanego parku sportowego. Będą tutaj kwietniki, ławeczki i klomby.

W wzmożonym tempie prowadzi Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego roboty przy doprowadzeniu do należytego stanu zaniedbanych ulic znajdujących się na peryferiach miasta. Zabrukowana zostanie ulica Polna i Niecała. Prowadzone są również prace na ulicy Morycy. Zaniedbana dotychczas ulica Wierzejska otrzyma nową nawierzchnię, będzie jedną z arterii prowadzących przez Koło do Tomaszowa. Kładzie się chodniki na ul. Limanowskiego aż do stawu na ul. Śląskiej i Działkowej.

Poza tym do należytego porządku doprowadzone zostaną bruki i chodniki innych zaniedbanych ulic.

Hutnicy „Hortensji" wyremontowali na czas szkołę we wsi Łękińsko

Jak już donosiliśmy ekipa techniczna pracowników huty „Hortensja" zwróciła uwagę na zaniedbany stan szkoły podstawowej we wsi Łękińsko. W trosce o poprawę warunków nauki dzieci chłopskich robotnicy piotrkowscy postanowili we własnym zakresie i własnymi siłami szkołę odremontować.

Dobre chęci i współpraca z okoliczną ludnością pożądane dała wyniki Przed paru dniami ekipa techniczna „Hortensji" dokończyła remontu budynku szkolnego. Dzięki temu więc dzieci wsi Łękińsko i okolicznych wiosek z nowym rokiem szkolnym uczyć się już będą w lepszych niż w roku ubiegłym warunkach.

Gdy remont szkoły został już zakończony, robotnicy i okoliczna ludność urządzili w budynku szkolnym wspólne zebranie.

Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego otrzymał normy i regulaminy premiowania

Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej otrzymał z Ministerstwa Administracji Publicznej normy i regulaminy premiowania. Jest to załącznik do umowy zbiorowej, który reguluje premiowanie we wszystkich podległych zakładach pracy.

Okólnik ten poleca bezzwłocznie przystąpić do wyłonienia Zakładowych Komisji Norm Pracy, które będą kontrolowały wyniki poszczególnych pracowników i przedstawiały wnioski do prem[illegible].

Wieści z kraju

PONOWNE TRZĘSIENIE ZIEMI ZANOTOWAŁY SEJSMOGRAFY W KRAKOWIE

Stacja sejsmograficzna przy krakowskim obserwatorium astronomicznym zanotowała w dniu 22 sierpnia br. wielkie dwugodzinne trzęsienie ziemi, którego ośrodek znajdował się w odległości około 2.500 km. od Krakowa. Początek ruchów tektonicznych zanotowano o godz. 6.13, szczytowe zaś ich nasilenie o godz. 6.45.

POMYŚLNE POŁOWY POLSKICH TRAWLERÓW

Do portu w Gdyni powróciły z rejsów na Morzu Północnym 4 trawlery „Dalmora". Statek „Jowisz" przywiózł ze swej wyprawy 144 tony ryb, „Syriusz" — 112 ton, „Podlasie" — 102 tony i „Orion" — 97 ton ryb.

DRZEWO NA REMONT BUDYNKÓW MIESZKALNYCH DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Ministerstwo Rolnictwa przyznało 3 tys. metrów sześciennych drzewa na remont i budowę domów mieszkalnych dla robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych na Żuławach.

PREMIE ZA TERMINOWĄ SPŁATĘ PODATKU GRUNTOWEGO PRZEZNACZYLI CHŁOPI NA ZAKUP TRAKTORA

Mieszkańcy gromady Staw Noakowski w gminie Nielisz w pow. zamojskim otrzymali 270 tys. zł. premii za terminowe wpłacenie należności z tytułu podatku gruntowego.

Premie przeznaczyli chłopi na zakup nowego traktora do gminnego ośrodka maszynowego, prowadzonego przez gminną spółdzielnię „Samopomoc Chłopska" w Nieliszu.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś, dnia 25-go sierpnia 1949 roku o godz. 19-tej opera „Halka" St. Moniuszki (przedstawienie wolne).

W partii tytułowej Jadwiga Lachetówna oraz Nina Dubinówna, Lesław Finze, Ryszard Fabiński, Antoni Majak Piotr Barski, Zbigniew Platt, Edward Fedorowicz, Ryszard Żaba. — Kapelmistrz Edwin Kowalski.

Jutro, dnia 26-go sierpnia 1949 roku o godz. 14-tej opera „Rigoletto" G. Verdi'ego (przedstawienie zakupione przez ORZZ, passe-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

O godz. 19-tej opera komiczna „Don Pasquale" C. Donizettiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli zaułek".

TEATR LETNI „OSA"

Piotrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku"

KINA

ADRIA — „Pepita Jimenez"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

BAŁTYK — „Śpiewak Nieznany"
godz. 17, 19, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

BAJKA — „Trzeci Szturm"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr." Nr 36/49.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
godz. 16, 18, 20.

HEL (dla młodz.)—„Siedmiu śmiałych"

MUZA — „Kariera"
godz. 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna"
godz. 15.30, 18, 20.30,
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Aktorka",
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROBOTNIK—„Lekkomyślna Siostra"
godz. 15.30, 18, 20,30
film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

ROMA — „Niecierpliwość serca"
godz. 18, 20,30
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

REKORD — „Krążownik Wareg"
dla młodzieży godz. 16.
„Tajemnica wywiadu"
godz. 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

STYLOWY — „Powrót do domu"
dla młodz. godz. 16
godz. 18, 20 seanse normalne

ŚWIT — „Antoni i Antonina"
godz. 18, 20
Film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

TATRY — „Dzieci z jednego podwórka"
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

TĘCZA — „Tragiczny pościg"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18
godz. 17, 19, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WISŁA — „Ostatnia Noc"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Klęska szpiega"
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

ZACHĘTA — „Trójka Trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

Dzieciom do lat 6 wstęp do kina wzbroniony

RADIO

12.04 Wiadom. południowe oraz przegl. prasy stoł. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Na swojską nutę". 13.20 Skrzynka PCK. 13,30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14,00 Kronika Rumuńska. 14,15 Koncert solistów. 14,50 (Ł) Komunikaty. 14,55 (Ł) Soliści — instrumentaliści. 15,10 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 15,15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15,25 Program dnia. 15,30 „Śpiewajmy piosenki". 15,50 Skrzynka ogólna. 16,00 „Dożynki". 16,15 Muzyka. 16,20 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 16,25 (Ł) Arie i pieśni kompozytorów włoskich. 16,45 (Ł) „Poczta Wujka Bolka". 17,00 1-szy dziennik popołudniowy. 17,15 (Ł) „Białe kruki" — aud. słowno-muzyczna w oprac. B. Busiakiewicza. 17,45 Poradnik językowy. 18,00 „Dla każdego coś miłego". 19,00 2-gi dziennik popołudniowy. 19,15 Koncert symfoniczny. 20,00 „Wszechnica Radiowa". 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,40 Recital fortepianowy J. Żaka. 22,00 „Serwetka miłości" — słuchow. 22,45 (Ł) Felieton filmowy pt. „Czwarty Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Mariańskich Łaźniach". 22,58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23,00 Ostatnie wiadomości.

Hallo! Mówi Moskwa!

Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25,23, 25,47 oraz na fali 30,67 metra.

Druga audycja od godziny 20,30 do godziny 20.59 na falach 374.4 i 1.115 metrów.

Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31,65 i 1.115 metrów.

Codziennie prócz niedziel, w pierwszej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.59 na falach 25,23, 30,67 i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.45 do godziny 23.29 na falach 25,21, 30,74 i 1.115 metrów.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Na szlaku VIII „Tour de Pologne"

Wrzesiński zwycięzcą II-go etapu

„Kocie łebki" na trasie Łódź-Toruń dały się mocno we znaki kolarzom zagranicznym

Toruń (obsł. wł.) Drugi etap „Tour de Pologne" Łódź — Toruń (208 klm.) przyniósł zwycięstwo Wrzesińskiemu (Polska), a w konkurencji drużynowej naszej drużynie narodowej, której 3-ch zawodników znalazło się w pierwszej piątce na mecie.

Etap Łódź — Toruń był najdłuższym i najcięższym etapem wyścigu. Droga prowadziła po wyboistej szosie, a miejscami po t. zw. „kocich łbach", co znacznie przerzedziło stawkę zawodników i rozciągnęło ją na przestrzeni wielu kilometrów.

Przed startem prezes PZKol. — Gołębiowski włożył koszulkę leadera zwycięzcy I-go etapu Rumunowi Niculescu. Następnie kolarze ulicami miasta udali się na start lotny w Radogoszczu, gdzie odbyła się krótka uroczystość ku czci Polaków pomordowanych przez Niemców w tamtejszym obozie koncentracyjnym.

Tuż po starcie Rumun Negoescu ma defekt przerzutki, a zaraz po tym następuje zderzenie między Polakami Budkiewiczem i Pełczyńskim oraz Czechosłowakiem Kolarem. Ten ostatni doznaje kontuzji głowy i obojczyka. W minutę później Anglik Bloomfield łamie kierownicę. Doskonały Francuz Garnier, który miał na pierwszym etapie wypadek, jechał z największym wysiłkiem i w końcu wycofał się z wyścigu. Zła droga powoduje dalsze defekty. Bohdan (CSR). Francuzi: Serra i Lemay przebijają gumy. Polak z Francji Wróbel łamie koło, a leader Niculescu przebija gumę, lecz po 20 klm. pościgu dochodzi czołówkę. **Pierwszy finisz lotny w Ozorkowie wygrywa Wrzesiński, przed Kapiakiem i Wójcikiem.** Ci trzej Polacy, Włosi: Locatelli i Bossi oraz Duńczyk Nielsen stanowią teraz czołówkę, która ma w Łęczycy kilometr przewagi nad następną grupą. Po paru kilometrach z czołówki odpada Kapiak, który ma defekt przerzutki. W Gostyninie drugi lotny finisz wygrywa **Wrzesiński**, przed Nielsenem (Dania). We Włocławku podczas odbierania paczek żywnościowych czołówkę dochodzi druga grupa i obecnie jedzie razem 13-tu kolarzy. Rumuni: Sandru, Niculescu, Chicomban i Dumistrecu, Włosi: Bossi, Locatelli i Spalazzi. Duńczycy: Olsen i Ostergaard oraz Polacy: Wójcik, Wrzesiński, Nowoczek i Wyględa. Na 30 klm. przed Toruniem Niculescu łamie koło, lecz Chicomban oddaje mu swoje i leader wyścigu dochodzi czołówkę. Na ulicach Torunia czołówkę prowadzi Wójcik, który wjeżdża pierwszy na stadion, jednak na finiszu słabnie i daje się minąć 11-tu zawodnikom. Jako pierwszy wpada na metę Wrzesiński w czasie 6:25,25, przed Niculescu — 6:25,26, 3) Saunders (Anglia) — 6:25,27, 4) Nowoczek (Polska) 6:25,28 5) Wyględa (Polska) — 6:25,29, 6) Salminen (Finlandia) — 6:25,30, 7) Sandru (Rumunia) 6:25,31, 8) Wittek (Polonia franc.) 6:25,32, 9) Alix (Fr.) 6:25,33, 10) Locatelli (Włochy) 6:25,41.

Etap wygrała drużynowo Polska przed Rumunią.

Klasyfikacja drużynowa po dwóch etapach

Toruń (obsł. wł.) II etap „Tour de Pologne" (Łódź — Toruń) wygrała Polska w czasie 19:16.22. 2) Włochy — 19:24,14. 3) Rumunia 19:28.04. 4) Francja — 19:37,45. 5) Dania — 19:42,49. 6) Anglia — 19:56,55. 7) Finlandia — 20:14,26. 8) Polonia francuska — 20:16,06. 9) Czechosłowacja — 20:38.23. 10) Szwajcaria 22:15,46.

Klasyfikacja drużynowa po dwóch etapach: 1) Rumunia — 31:04.46. 2) POLSKA — 31:04.52. 3) Włochy — 31:05.13. 4) Francja — 31:14.34. 5) Dania — 31:18,00. 6) Anglia 31:35.18. 7) Finlandia — 32:16.55. 8) Polonia francuska — 32:18.27. 9) CSR — 32:42.16. 10) Szwajcaria — 34:58,17.

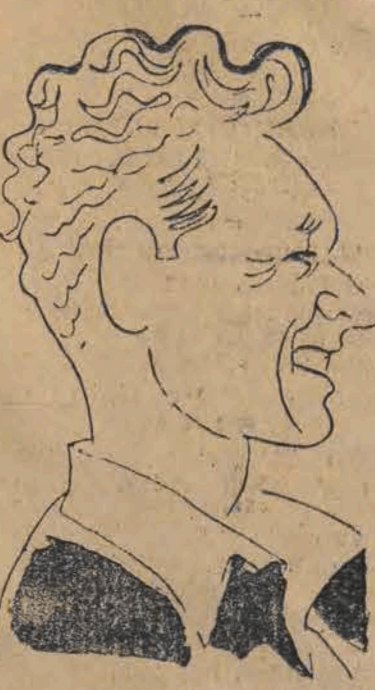
Klasyfikacja indywidualna po dwóch etapach: 1) Niculescu (Rumunia) — 10:15.26. 2) Locatelli (Włochy) — 10:15.36. 3) Ostergaard (Dania) — 10:15,58. 4) Sandru (Rumunia) — 10:18.28. 5) Spalezzi (Włochy) — 10:19.24. 6) Wójcik (Polska) — 10:19,44. 7) Wyględa (Polska) — 10:22.42. 8) Riegert (Francja) 10:22.48 9) Nowoczek (Polska) — 10:24,36. 10) Alix (Francja) — 10:26.28.

Na drugim etapie wycofało się ogółem 10-ciu zawodników: Czechosłowacy: Kolar i Bohdan. Francuz — Garnier, Polak z Francji — Wróbel, Duńczyk — Jorgensen oraz 5-ciu Szwajcarów.

W klasyfikacji klubowej etap wygrał „Ruch" (Chorzów), który prowadzi po 2-ch etapach — 20:47,18, przed „Ogniwo" (Warszawa) — 21:08.31.

„VIII Tour de Pologne"

Polacy z Francji w oczach karykaturzysty



WRÓBEL CZESŁAW



MIKA EUGENIUSZ

Z Torunia meldują...

Strzemkowski z Grębocina wygrywa wyścig kolarski pocztowców

Toruń. — Wczoraj na szosie Toruń — Chełmża na dystansie 25 km. odbył się wyścig kolarski pocztowców.

Na starcie stanęło 55 kolarzy, którzy reprezentowali 16 powiatów. Punktualnie o godz. 14-ej kolarze - pocztowcy wystartowali do walki o palmę pierwszeństwa i miano najlepszego kolarza — pocztowca Pomorza.

Już po kilku kilometrach zawodnicy dzielą się na szereg grup. Prowadzenie obejmuje Strzemkowski z Grębocina. Kolarz ten bez przerwy znajduje się na czele grupy zawodników, w której jest 7 kolarzy. Półmetek mijają jako pierwsi w następującej kolejności: 1) Strzemkowski (Grębocin), 2) Skierka (Toruń), 3) Niezbitowski (Mogilno).

W drodze powrotnej walka na trasie jest niezwykle zacięta. Prowadzi w dalszym ciągu Strzemkowski, który ma przeszło 200 m. przewagi nad następnym kolarzem. Na metę wpada ostatecznie jako pierwszy, witany owacyjnie — Strzemkowski (Grębocin) przed Niezabitowskim (Mogilno) i Skierką (Toruń 3). Zwycięzca przejechał 25- kilometrową trasę w czasie 40.17,5 min., dwaj następni mają czas 40.40 min. i 40:57,3 min.

Kolarskie mistrzostwa świata trwają

Nasi znajomi Vesely i Chilar wyeliminowani

KOPENHAGA (obsł. wł.). — W dalszym ciągu kolarskich mistrzostw świata, rozegrano wyścigi parami na dochodzenie, na dystansie 4.000 m.

Rozegrano 10 przedbiegów, których zwycięzcy zakwalifikowali się do następnej rundy. Do dalszych biegów zakwalifikowało się ponadto 5-ciu następnych zawodników z najlepszymi czasami, w tej liczbie Czechosłowacy: Vesely i Cihlar oraz jako 16-ty, walkowerem Amerykanin Sheldon.

W drugim kole odpadli obaj Czechosłowacy. Vesely przegrał z faworytem tej konkurencji Włochem Gandini, a Cihlar z Włochem Messina. Do ćwierćfinału zakwalifikowało się 2-ch Włochów — Messina i Gandini. 2-ch Duńczyków — Andersen i Jorgensen, oraz Dupont (Francja), Glorieux (Belgia), Mueler (Szwajcaria) i Cartwright (Anglia).

Wyścig szosowy dla zawodowców, na trasie 290 km (33 okrążenia, wygrał Belg Van Steenbergen w czasie 7:34:44, przed Kublerem (Szwajcaria) i Coppim (Włochy).

O puchar Kałuży

Mecz Kraków-Łódź dopiero 8 września

Zarządy Okręgów Krakowskiego i Łódzkiego uzgodniły termin międzymiastowego meczu o puchar ś. p. Kałuży na dzień 8 września w Krakowie. Umożliwi to zawodnikom obu okręgów dłuższy odpoczynek przed ligowymi derbami lokalnymi.

Z życia klubów

Treningi u „Budowlanych"

KS „Budowlani" zawiadamia wszystkich swoich członków i sympatyków, że przyjmuje zapisy do wszystkich sekcji sportowych, jak sekcji piłki nożnej, piłki ręcznej (gry sportowe), tenisa stołowego, sekcja bokserska, sekcja pływacka (w stadium organizacji).

Sekretariat klubu mieści się przy ul. Nawrot 23, lokal własny. Chętni mile widziani.

KS zawiadamia, że w dniu 25.VIII. 1949 r. o godz. 19.30 odbędzie się zebranie sekcji piłki nożnej. Obecność członków dawnej sekcji obowiązkowa.

Od dzisiaj

Przedsprzedaż biletów na mecz ŁKS Włókniarz — AKS (Chorzów)

ŁKS Włókniarz zawiadamia, że przedsprzedaż biletów na zawody piłki nożnej o Mistrzostwo Klasy Państwowej między ŁKS „Włókniarz" — Bud. Zw. AKS (Chorzów), mające odbyć się w dniu 28 sierpnia br. (niedziela), na stadionie przy Al. Unii 2, rozpoczyna się w czwartek, dn. 25.8. 1949 r w Firmie „Sanitas", Piotrkowska 81.

Muzea Miejskie

Muzeum Etnograficzne, Plac Wolności (tel. 156-16).

Muzeum Prehistoryczne, Plac Wolności 14 (tel. 139-13).

Otwarte codziennie — prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18; w czwartki od godz. 15 do 20, w niedziele i święta od godz. 10 do 17.

Ośrodek Propagandy Sztuki, Park Sienkiewicza (tel. 110-59).

Wystawa Grafiki Meksykańskiej otwarta w dni powszednie od godz. 10 do 13 i od 15 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 18.

Muzeum Przyrodnicze, Park Sienkiewicza.

Muzeum Sztuki, ul. Więckowskiego Nr 36

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny 223-29
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejsk. i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31, 156-81
Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel .222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 57 tel. 111-50 i 114-72
D-05212

W. Ażajew

Daleko od Moskwy

239

Ale zatrzymał go Umara Mahomet. Spawacz przybiegł po raz dziesiąty, ażeby spojrzeć, jak posuwa się praca...

— Poruszacie się jak żółwie! — krzyczał do Karpowa. — Kończymy drugą sekcję!

— Wiesz co, Umara, idź no sobie stąd, — poradził spawaczowi Iwan Łukicz. — Inżynierowie i tak są wściekli, a ty jeszcze ich denerwujesz. Oberwiesz od Beridzego, jak mu wpadniesz pod rękę.

...Okazało się, że Aleksy miał rację. Pięćdziesiąt osób, przydzielonych aby opiekować się rurą, uczyniło z niej jakgdyby „istotę żyjącą". Kiedy Batmanow i Załkind przybyli na plac, rura leżała długim cielskiem na lodzie, a jeden jej koniec opierał się o brzeg. Wasyli Maksymowicz, który przed chwilą skarżył się Załkindowi na niepowodzenie, poweselał i uderzył Rogowa w plecy.

— Twierdziłeś, że inżynierom się nie uda! — zawołał chociaż Rogow nie mówił nic podobnego. — Rosyjska „smykałka" plus wyższa matematyka z fizyką — stanowią, mój drogi, siłę! Teraz niech tylko opuszczą tę zabaweczkę na dno morskie, a wtedy obaj z Michałem Borysewiczem możemy ze spokojnym sumieniem stąd odjechać.

ROZDZIAŁ CZWARTY

BATMANOW PRAWI KOMPLEMENTY

Batmanow z głęboką uwagą i zainteresowaniem obserwował otaczających go ludzi, którzy zapomniawszy o sobie, i o wszystkim dookoła, widzieli jedynie ciężkie części rurociągu i myśleli tylko o tym, aby jak najszybciej przesunąć je z miejsca na miejsce. Doprowadzona do ostateczności wytrwałość inżynierów i robotników, ich nadzwyczajne poświęcenie, pozwalały dokonywać rzeczy zdawało by się, niemożliwych.

Kowszow, kierując pracą na lodzie, jak gdyby się postarzał w ciągu tych paru dni. Twarz mu zarosła szczeciną, oczy zaczerwieniły się od stałego przebywania na wietrze i w oślepiającym blasku słońca, policzki zapadły, ale w zaciśniętych wargach, kiedy spoglądał na rurę, nie chcącą się poddać, w szybkich, niecierpliwych ruchach, w ostrych żartach i gniewnych krótkich słowach komendy było tyle upartej siły, że Batmanow miał ochotę powiedzieć inżynierowi: — „Masz rację chłopcze! Tak właśnie należy żyć — z uporem nie poddawać się złu...."

Wasyli Maksymowicz zatrzymał Beridzego, wskazując na Kowszowa: „Mieliście rację, wtedy w Moskwie, Jerzy Dawidowiczu: macie odpowiedzialnego zastępcę Sądzę, że na froncie powąchał tylko prochu, wojować zaś nauczył się dopiero tu, na budowie".

Batmanowowi często wpadał w oczy Silin... Telegram od Stalina uczynił świętem wszystkie jego powszednie dni. Po całych dniach nie złaził z traktora i pierwszy brał się do wykonania najtrudniejszych zleceń.

Naczelnik zwrócił także uwagę na Gienka Pankowa. W watowanej kurtce takichże spodniach zatroskany młodzieniaszek pędził do domu, gdzie mieszkali teletechnicy, do placyku na którym odbywało się spawanie i spowrotem. Nie chciał pozostać w tyle za towarzyszami, a równocześnie obawiał się cośkolwiek przeoczyć z tego, co działo się na lodzie.

Stary Topolow przeziębił się i mocno kasłał. Otrzymał surowy rozkaz nie ruszać się z miejsca i leżeć w ciepłym pomieszczeniu, ale stary nie mógł i nie chciał być bezczynnym. Biegł cichaczem, wykradał się z domu i całymi dniami pracował z saperami, albo zjawiał się przy budowie stacji tłocząco-ssącej, bądź też u telegrafistów — wszędzie, gdzie mogło się przydać jego doświadczenie.

A Ziatkow — ów pięćdziesięcioletni człowiek, który zdolny był przerzucić tyle ziemi, co czterech innych? Głowił się on, jak tu pomóc inżynierom w ich niepowodzeniach...

Naczelnik budowy spostrzegł również szczególne zdenerwowanie Rogowa, który zbyt często zbliżał się do niego, chciał najwidoczniej coś powiedzieć, lecz nie miał odwagi.

— Czego się krępujesz, młodzieńcze? — spytał wreszcie Batmanow, gdy robili już razem dziesiątą turę, wędrując od terenu spawań do cieśniny. — Czy przywiązali cię do mnie, czy co, że nie odstępujesz mnie ani na krok?